



POTYCZKA W ŁĘGU

**W 80. ROCZNICĘ STARCIA
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
Z NIEMCAMI 8 MAJA 1944**



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 211 70 20

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Mastowski, tel. 12 211 70 20

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr hab. Cecylia Kuta, tel. 12 289 20 70

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korcuć, tel. 12 289 20 64

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 70

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN

w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach

od 8¹⁵ do 15³⁰, we wtorki i czwartki w godzinach od 8¹⁵ do 17⁴⁵.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków

Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiec

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNkrakow/

POTYCZKA W ŁĘGU

POTYCZKA W ŁĘGU

W 80. rocznicę starcia żołnierzy Armii Krajowej
z Niemcami 8 maja 1944

KRAKÓW 2024

autor:

dr Dawid Golik

recenzenci:

dr Krzysztof Pięciak

dr Michał Wenklar

projekt okładki i skład:

Libron

opracowanie redakcyjne:

Piotr Budny

zdjęcia na okładce:

Pomnik poświęcony poległym 8 maja 1944 r. żołnierzom AK,
zlokalizowany przy ul. Centralnej w Krakowie (ze zbiorów IPN)

Lokalizacja nieistniejącego domu Józefa Bobera w Łęgu na współczesnym
zdjęciu lotniczym wykonanym z drona (fot. współczesne Dariusz Pstuś,
fot. archiwalne ze zbiorów IPN, oprac. graficzne Dominika Szczalba-Żegleń)

Wykonany na potrzeby powojennego śledztwa szkic miejsca
starcia żołnierzy AK z Niemcami w Łęgu naniesiony na archiwalne
zdjęcie lotnicze z lutego 1945 r. (oprac. Dariusz Pstuś)

ISBN 978-83-965352-7-6

© copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu & Dawid Golik

Wydawca dołożył wszelkich starań w celu skontaktowania się
z twórcami zawartej w broszurze ikonografii.

8 maja 1944 r. w potyczce z Niemcami stoczonej w dawnej podkrakowskiej wsi Łęg zginęło sześciu żołnierzy Armii Krajowej. Wśród nich było aż trzech zrzuconych do kraju niecały miesiąc wcześniej cichociemnych (cc). Znaleźli się oni kilka kilometrów od centrum Krakowa, gdyż planowano wykorzystanie ich doskonałego wyszkolenia do odbicia z więzienia aresztowanego komendanta Okręgu AK Kraków, także cichociemnego, płk. Józefa Spychalskiego „Lutego”. Niemiecka oblawa udaremniła jednak zamiary podziemia, doprowadziła też do przejścia transportu broni niezbędnej do wykonania akcji. Śmierć trzech skoczków stanowiła dotkliwy cios dla małopolskiej konspiracji i osłabiała ją w kontekście planowanej niebawem „Burzy”. Na łączną liczbę 316 cichociemnych zrzuconych do kraju w czasie wojny zginęło 102. W żadnym innym miejscu nie poległo jednak aż trzech w jednym starciu. To również czyni wydarzenia w Łęgu wyjątkowymi.

Aresztowanie „Lutego”

Przełom 1943 i 1944 r. oznaczał dla Armii Krajowej okres bezpośrednich przygotowań do uruchomienia wzmoczonej akcji dywersyjnej określanej jako „Burza” (inny kryptonim to „Wschód”). Polegać ona miała na intensywnym zwalczaniu wycofujących się pod naporem Armii Czerwonej Niemców i zbrojnym manifestowaniu obecności na terenach II Rzeczypospolitej Polskiej wojskowych oraz cywilnych komórek Państwa Podziemnego. Ważną rolę w tej operacji miał też odegrać Okręg AK Kraków, mogący liczyć na początku 1944 r. aż 90 tys. żołnierzy (wraz z Podokręgiem AK Rzeszów)¹.

¹ A. Zagórski, *Okręg Kraków Armii Krajowej* [w:] *Armia Krajowa, rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 101.

Kierował nim od listopada 1942 r. płk cc Józef Spychalski „Luty”, doświadczony oficer Wojska Polskiego, zrzucony do kraju w nocy z 30 na 31 marca 1942 r. To właśnie on odpowiadał za dopracowanie przyszłych planów okręgu związanych z „Burzą”, aktywizację pierwszych działających tam oddziałów partyzanckich oraz finalizację akcji scaleniowej m.in. z Batalionami Chłopskimi i Narodową Organizacją Wojskową. Uporządkował też okręg oraz poszczególne inspektoraty po serii aresztowań i wsyp, czyniąc go bez wątpienia jednym z najlepiej rozwijających się w całym kraju².

Ten bardzo korzystny dla małopolskiego podziemia okres zakończył się 24 marca 1944 r., kiedy to w mieszkaniu konspiracyjnym zlokalizowanym przy ul. Józefa Dietla 32 w Krakowie doszło do aresztowania komendanta „Lutego”. Poza zatrzymaniami dokonanymi przez Niemców w tym konkretnym dniu wsypa rozszerzyła się w kolejnych godzinach także na inne lokale wykorzystywane przez AK. Wpadło w tym czasie łącznie kilkadziesiąt osób, Gestapo przejęło też część dokumentów konspiracyjnych, w tym zaszyfrowane listy odnaczeniowe zawierające nazwiska około tysiąca żołnierzy z terenu Okręgu AK Kraków³. Mając w swoich rękach komendanta oraz tak bogate materiały konspiracyjne, Niemcy zdecydowali się na podjęcie z płk. cc Spychalskim negocjacji mających na celu wykorzystanie go do kontaktu z Komendą Główną AK. Chcąc zyskać na czasie i dać możliwość odpowiedniego zabezpieczenia okręgu przed dalszymi aresztowaniami, „Luty” podjął z Niemcami grę, pozornie zgadzając się na szczerze rozmowy. W ich trakcie, za jego zgodą, dwukrotnie wypuszczony został z więzienia jego podkomendny – ppłk Alojzy Kaczmarczyk „Wacław” (szef Wydziału Wojskowego Komendy Okręgu AK Kraków). Miał on przekazać

² S. Piwowarski, *Józef Spychalski*, http://www.kedyw.info/wiki/Stanis%C5%82aw_Piwowarski,_J%C3%B3zef_Spychalski, dostęp 17 III 2024 r.; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 2, Rzeszów 1996, s. 171–175.

³ S. Piwowarski, *Józef...*



Plk cc Józef Spychalski „Luty” (domena publiczna)

do Komendy Głównej AK propozycje niemieckie związane z nawiązaniem współpracy na polu walki z Sowietami – w rzeczywistości jednak wykorzystywał ową misję do ostrzegania struktur regionalnych i centralnych podziemia. Po drugim wypuszczeniu z więzienia Kaczmarczyk nie wrócił już do Krakowa i na rozkaz władz zwierzchnich został zakonspirowany na terenie Warszawy. Dopiero wówczas Niemcy zdali sobie sprawę z rzeczywistych intencji „Lutego” i „Wacława”⁴.

Od samego początku, poza potrzebą dodatkowego zakonspirowania struktur sztabowych krakowskiej AK, zastanawiano się nad możliwością odbicia z rąk niemieckich płk. cc Spychalskiego. Sugerował to zresztą sam komendant w jednym z grypsów. Był on przetrzymywany w więzieniu policyjnym przy ul. Montelupich w Krakowie, a przesłuchiwany w siedzibie Gestapo przy ul. Pomorskiej. Można więc było spróbować oswobodzić go w trakcie przewożenia między tymi miejscami lub też w innych sprzyjających okolicznościach – poza murami więzienia oraz aresztu⁵. Za przygotowanie odbicia odpowiadać miał por. Zenon Sobota „Świda” z Kedywu Podokręgu AK Rzeszów, który wsławił się rok wcześniej przeprowadzeniem głośnej akcji o kryptonimie „Pensjonat”, podczas której udało się uwolnić akowców z więzienia w Jaśle⁶. Sobota trafił do Krakowa na kilka dni przed

⁴ *Ibidem.*

⁵ *Ibidem.*

⁶ Por. Zenon Sobota „Świda”, „Korczak” był od wiosny 1943 r. szefem Kedywu na terenie Podokręgu AK Rzeszów i głównym koordynatorem podejmowanych od tego czasu na terenie Podkarpacia akcji dywersyjnych podziemia, jak również osobą sprawującą nadzór nad funkcjonowaniem tam oddziałów partyzanckich. Ciężyły jednak na nim w tym czasie nigdy nieudowodnione zarzuty współpracy z Niemcami, pozostawał też w konflikcie z częścią kadr tamtejszej AK. Po opuszczeniu Krakowa, gdzie przebywał od marca do przełomu maja i czerwca 1944 r., zaangażowany był przede wszystkim w przygotowania do akcji „Burza” w Podokręgu AK Rzeszów (w lipcu, w stopniu kapitana, objął funkcję

aresztowaniem „Lutego”, gdyż planował wydobyć z więzienia przy ul. Stefana Czarnieckiego na Podgórzu przetrzymywanych tam żołnierzy podziemia z Podkarpacia. Szybko jednak dowództwo Kedywu Okręgu AK Kraków nakazało mu skupić się na zadaniu oswobodzenia płk. cc Sychalskiego. „Świda” raportował 11 maja 1944 r. (już po wypadkach w Łęgu):

Przygotowania do akcji odbicia wymienionych [„Lutego” i innych akowców] prowadzone w warunkach specjalnie ciężkich oraz przerywane wykonywaniem innych, zleczonych mi ważnych zadań, znajdują się w tej chwili w końcowym stadium.

Dodawał też:

Najważniejsza trudność, tj. zorganizowanie dokładnego rozpoznania i zwerbowanie agentów-informatorów wewnątrz więzienia na Montelupich zostały ostatecznie usunięte. Przygotowania do akcji poszły w tej chwili tak daleko, że akcję należy właściwie uważać za rozpoczętą, a to z uwagi na przekazanie Lutemu w dniu 10 b[ieżącego]m[iesiąca] ważnych dyspozycji, co do mających się przez niego złożyć [właśc. mających być przez niego

szefa sztabu podokręgu). W pierwszych latach powojennych zaangażował się w jawną działalność polityczną, podejmując też równoległe tajną współpracę z UB i NKWD. Został m.in. starostą będzińskim, prezydentem Katowic (pod przybranym nazwiskiem „Tomaszewski”) i starostą zielonogórskim. Po aresztowaniu w 1948 r. przez UB zdołał zbiec i ukrywając się przed bezpieką, stworzył konspiracyjną organizację „Kraj”. Otoczony przez obławę, 2 VII 1952 r. popełnił samobójstwo. Zob. T. Balbus, *„Człowiek, żołnierz, współpracownik MBP”. Sprawa Zenona Soboty „Świdry” – czyli o poplątanych życiorysach ludzi podziemia*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1(5), s. 299–331.

składanych] dodatkowych zeznań. Złożenie tych zeznań stanowi pierwszą fazę akcji odbicia⁷.

Akcji nadano najprawdopodobniej kryptonim „ML” (przypuszczalnie skrót od „Marzec Luty”) – a przynajmniej w taki sposób określał ją w swoich raportach por. Sobota. Niekiedy też pojawia się ona w dokumentach AK jako sprawa lub zadanie „marcowe” (w nawiązaniu do daty aresztowania Spychalskiego) albo akcja „L” (od pierwszej litery pseudonimu komendanta).

Porucznik Sobota, przygotowując operację, rozważał kilka scenariuszy jej realizacji: zarówno uderzenie na gmach więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie, jak i odbicie „Lutego” w bardziej sprzyjającym terenie. Skłonić miał do tego Niemców sam komendant (instruowany grypsami przez ludzi z Kedywu), sugerując osobiste wskazanie im rzekomych skrytek z materiałami dotyczącymi zrzutów – na cmentarzu Rakowickim oraz na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie. Właśnie z rejonu tego ostatniego, z uwagi na odpowiednie warunki terenowe, planowano odbić pułkownika⁸. Później do głosu doszła też koncepcja porwania Wyższego Dowódcy SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie, SS-Obergruppenführera Wilhelma Koppego (zastanawiano się nad nią, przygotowując równoległe plany dokonania zamachu na jego życie), i wymienienia go następnie za „Lutego”. Nie wyszła ona jednak poza stadium przygotowań i dowództwo AK, mimo namów ze strony por. „Świdry”, było nastawione do niej raczej sceptycznie.

⁷ Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie, IX.3.29.2., Ruch oporu 1939–1945, Armia Krajowa, Komenda Główna, Kedyw, Świda do 299, II V 1944 r., k. 171.

⁸ S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym Krakowie*, Warszawa 1972, s. 136–139.



Por. Zenon Sobota „Świda” (domena publiczna)

Krakowski „Żelbet” i podkarpacka dywersja

Do dyspozycji Soboty pozostawali zarówno jego ludzie z Podokręgu AK Rzeszów, jak i zespoły Kedywu oraz struktury „Żelbetu” z II Odcinka Obwodu AK Kraków dowodzone przez por. Dominika Ździebę „Kordiana”. Zastępcą „Świdę” w koordynacji tych działań był jego bliski współpracownik i zastępca z rzeszowskiego Kedywu, por. cc Władysław Miciek „Mazepa”. To on m.in. przeprowadzał odprawy z przewidywanymi do wykorzystania w akcji zespołami bojowymi AK i oddziałami partyzanckimi na początku maja 1944 r. Koncentrację na miejscu miał zarządzać „Kordian”, przy czym do samego końca nie zamierzano zdradzać uczestnikom akcji jej celu. „Świada” instruował „Mazepę”:

W żadnym wypadku nie wolno robić najmniejszych aluzji co do właściwego zadania bojowego marcowego [tj. odbicia płk. cc Spsychalskiego], do którego użyci zostaną odprawiani wraz z ich patrolami, a przez cały czas odprawy sugerować mające się przeprowadzić ubezpieczenie boj[owe] większej partii riposty [tj. materiału zrutowego z trwającego wówczas sezonu operacyjnego „Riposta”] oraz mającą się przeprowadzić bezpośrednio po ripoście partyzantce, przy wykorzystaniu zrzuconej broni. Sprawę marcową traktować jako ściśle tajną⁹.

Lepiej zorientowani mieli być jedynie żołnierze z Podokręgu AK Rzeszów, którzy na początku maja postawieni zostali w stan gotowości do przerzutu ich kolejnej grupy do Krakowa, przy czym dostać się mieli do miasta najprawdopodobniej bez broni i innych

⁹ IPN Kr 595/158, Archiwum Andrzeja Zagórskiego [dalej: IPN Kr 595/158], Świada do Mazepy, 2 V 1944 r., k. 95; *ibidem*, Świada do Kordiana, 2 V 1944 r., k. 95.

mogących ich zdekonspirować materiałów – niezbędny sprzęt docierać miał na miejsce innymi kanałami¹⁰.

Poza wyselekcjonowanymi ludźmi z Podkarpacia oraz akowcami z krakowskiego „Żelbetu” zamierzano wspomóc się też działającymi poza miastem oddziałami partyzanckimi. Ściągnięto więc do Krakowa ludzi z oddziału AK „Grom” kpr. pchor. Stefana Jerskiego „Sama” i oddziału AK „Błyskawica” ppor. Władysława Korduli „Romana”. Czekali oni przez ponad miesiąc w konspiracyjnych lokalach na rozkaz do działania¹¹.

W wypadku realizacji mniej realnego, bezpośredniego uderzenia na więzienie przy ul. Montelupich planowano je przeprowadzić, wykorzystując specjalny zespół uderzeniowy przebrany za więźniów i eskortujących ich Niemców. Miał on być złożony z doświadczonych żołnierzy, odpowiednio też uzbrojonych w zrzutowe pistolety maszynowe sten, amerykańskie colty i granaty. Jego ubezpieczeniem miały być dobrze znające miasto grupy „Żelbetu”, które odpowiadały również za ewakuację grupy uderzeniowej i uwolnionych. W tym wariantcie zakładano też próbę siłowego wdarcia się do więzienia (gdyby fortel z przebraniami się nie udał); wówczas ważną rolę odegrać miały doświadczone w walce i już „ostrzelane” oddziały partyzanckie AK. Z kolei przy wyborze scenariusza zakładającego odbicie „Lutego” w innych okolicznościach, przewidziano

¹⁰ *Ibidem*, II do E, 3 V 1944 r., k. 97. W rozkazie tym komendant Podokręgu AK Rzeszów ppłk Kazimierz Putek „Zworny” zarządził natychmiastowe pogotowie marszowe dla zespołu specjalnego krypt. „E” w składzie: dowódca i 15 żołnierzy. Miał on zostać przetrzucony do Krakowa 8 V 1944 r., jednak najprawdopodobniej ze względu na starcie w Łęgu odłożono to o kilkanaście dni i grupa dotarła do Krakowa 20 V 1944 r. Zob.: *ibidem*, II do E, 6 V 1944 r., k. 107; *ibidem*, Świda do Gila, 20 V 1944 r., k. 117; *ibidem*, Świda do Króla, 20 V 1944 r., k. 117.

¹¹ Zob. m.in. IPN Kr 239/6, Kolekcja Stanisława Nawary-Gaczoła [dalej: IPN Kr 239/6], „Żelbet” w strukturze krakowskiego inspektoratu ZWZ-AK, prelekcja Stanisława Nawary-Gaczoła z 7 IV 1987 r. (spisana z taśmy magnetofonowej), k. 34–35.



Por. Dominik Ździebło „Kordian” (ze zbiorów IPN)

wykorzystanie dwóch zespołów „Żelbetu” zakonspirowanych w pobliżu krakowskich cmentarzy: Rakowickiego (grupa ppor. Stanisława Gaczola „Nawary”) i Salwatorskiego (grupa ppor. Artura Korbela „Bicza”)¹².

Zadanie dla cichociemnych

Poza wykorzystaniem ludzi już działających na terenie Okręgu AK Kraków, zarówno w partyzantce, jak i w zespołach Kedywu, „Świda” ściągał też do Krakowa niezbędną do wykonania zadania broń, w tym szczególnie tę nową i wygodną w użyciu, a pochodzącą ze zrzutów. Tak się złożyło, że do jednej z udanych operacji lotniczych doszło w okolicy podkrakowskich Proszowic kilka tygodni po zatrzymaniu „Lutego”. W nocy z 14 na 15 kwietnia 1944 r. na płacówkę „Kura 1”, zlokalizowaną na polach między Szczytnikami a Makolicami, udało się zrzucić w dwóch nalotach ekipę czterech skoczków, a także 12 zasobników i sześć paczek z uzbrojeniem oraz wyposażeniem wojskowym¹³.

Żołnierzami przerzuconymi wówczas do okupowanej Polski, w ramach operacji lotniczej „Weller 11”, byli stosunkowo młodzi i niedoświadczeni bojowo ludzie, którymi dowodził ppor. cc Bronisław Kamiński „Golf”. Warto poświęcić im nieco więcej uwagi, bo to właśnie trzech z nich zginęło 8 maja w Łęgu. Sam Kamiński urodził się 15 listopada 1918 r. w Binarowej w pow. gorlickim jako syn lokalnego działacza Stronnictwa Ludowego Jana Kamińskiego i Katarzyny z d. Wszółek. W 1937 r. ukończył gimnazjum

¹² Więcej o tych przygotowaniach z perspektywy krakowskiego Kedywu – zob. R. Nuzkiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983, s. 194–195, 197–200, 204; zob. też S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym Krakowie...*, s. 138–139.

¹³ IPN Kr 239/6, „Żelbet” w strukturze..., k. 35; *O zrzutach Cichociemnych na Ziemi Proszowskiej*, oprac. M. Serwatowski, <https://schronyproszowice.pl/o-zrzutach-cichociemnych-na-ziemi-proszowskiej/>, dostęp 5 IV 2024 r.



Ppor. cc Bronisław Kamiński „Golf” (ze zbiorów SPP w Londynie
via elitadywersji.org)

w Gorlicach i zdał maturę, po czym odbył obowiązkową służbę wojskową, początkowo w 5. pułku strzelców podhalańskich w Przemysłu, a następnie w 2. pułku strzelców podhalańskich w Sanoku. Został przeniesiony do rezerwy we wrześniu 1938 r., najprawdopodobniej w stopniu kaprała podchorążego, a niemal dokładnie rok później walczył w kampanii wrześniowej jako zastępca dowódcy plutonu 2. psp. Przeszedł cały szlak bojowy pułku, od Olkusza po Lasy Mokrzańskie, przy czym udało mu się uniknąć niewoli niemieckiej i po krótkim pobycie w rodzinnej Binarowej wyruszył w listopadzie 1939 r. przez Węgry i Jugosławię do Francji. W marcu 1940 r. został formalnie żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych, otrzymując przydział do 3. Dywizji Piechoty, w której odbywał dalsze szkolenia i kursy wojskowe oraz uczestniczył w kampanii francuskiej. Po ewakuacji na Wyspy Brytyjskie pełnił w stopniu sierżanta podchorążego służbę jako dowódca drużyny w 2. batalionie strzelców 1. Samodzielnej Brygady Strzelców. Będąc żołnierzem tej jednostki, zgłosił się 7 kwietnia 1943 r. do pracy w kraju (tego samego dnia deklarację wypełnili także pozostali trzej skoczkowie; wszyscy służyli razem w 2. batalionie strzelców). Kamiński został przeszkolony ze specjalnością w dywersji, a przed skokiem mianowano go podporucznikiem rezerwy piechoty ze starszeństwem z dnia 10 października 1943 r. Charakteryzowano go jako dobrego przysięgłego dowódcę drużyny dywersyjnej lub plutonu wojskowego w czasie powstania. Podkreślano jego wysokie walory osobiste i żołnierskie¹⁴.

Drugim z cichociemnych zrzuconych na „Kurę 1” był podkomendny Kamińskiego z 2. batalionu strzelców ppor. cc Jerzy

¹⁴ Studium Polski Podziemnej w Londynie [dalej: SPP], Kolekcja 23, sygn. 0098, Kamiński Bronisław, teka personalna Oddział Specjalny SNW [dalej: sygn. 0098]; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 1, Zwierzyniec–Rzeszów 2000, s. 72–73. Materiały z SPP zostały mi udostępnione dzięki uprzejmości autora i administratora strony elitydywersji.org.

Niemczycki „Janczar”. Był młodszy od „Golfa” o dwa lata – urodził się 17 sierpnia 1920 r. w Działoszycach w pow. pińczowskim jako syn Tadeusza i Ireny z d. Nowackiej. W 1939 r. zdał maturę w Korpusie Kadetów nr 1 we Lwowie, ale nie trafił później do wojska i nie został zmobilizowany w czasie walk wrześniowych. Mimo to jako ochotnik brał udział w obronie Lwowa, a następnie postanowił przedostać się do Francji, co udało się mu w grudniu 1939 r. Tam po wcieleniu do Polskich Sił Zbrojnych odbywał kursy dla podoficerów i podchorążych przy 2. Dywizji Piechoty. Szkolenie wojskowe kontynuował też po ewakuacji do Szkocji, co zaowocowało mianowaniem na stopień kaprała w sierpniu 1941 r., a następnie – plutonowego podchorążego w lutym 1944 r. W trakcie przygotowań do przerzutu na teren kraju jego przełożeni zauważyli, że brakuje mu doświadczenia i nie może być początkowo samodzielny realizatorem zadań dywersyjnych, ale że „do prac w Kraju bezwzględnie nadaje się”¹⁵. Podkreślali też jego wyróżniającą się inteligencję. Na stopień podporucznika rezerwy mianowano go ze starszeństwem z 15 kwietnia 1944 r. Był specjalistą w dywersji oraz łączności¹⁶.

Rówieśnikiem „Janczara” był specjalizujący się w dywersji ppor. cc Włodzimierz Lech „Powiślak”. Urodził się w Mławie 3 lipca 1920 r., w rodzinie Stanisława i Kazimiery z d. Markowskiej. Przed wojną ukończył gimnazjum i zdał maturę, natomiast plany związane ze studiami pokrzyżowała agresja niemiecka. Nie został zmobilizowany, jednak już w grudniu 1939 r. wraz z m.in. starszym bratem, zawodowym oficerem WP i późniejszym cichociemnym, kpt. dypl. Janem Lechem, wyruszył przez Słowację na Węgry, a następnie dalej, do Francji. W styczniu 1940 r. przydzielony został

¹⁵ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0182, Niemczycki Jerzy Marian, teka personalna Oddział Specjalny SNW [dalej: sygn. 0182], Krótka opinia z Kursu Nr 1, b.m., 20 VII 1943 r., k. 7.

¹⁶ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0182; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 4, Zwierzyniec–Rzeszów 2011, s. 145–147.



Ppor. cc Włodzimierz Lech „Pawiślak”
(ze zbiorów SPP w Londynie via elitadywersji.org)

do 6. kresowego pułku strzelców pieszych formowanego w ramach 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Podobnie jak „Golf” i „Janczar” uczęszczał we Francji, a następnie na Wyspach Brytyjskich na kursy podoficerskie, co poskutkowało mianowaniem na kaprała podchorążego piechoty w październiku 1942 r. Dwa lata później został podporucznikiem rezerwy piechoty ze starszeństwem z 15 kwietnia 1944 r. Oceniając go, zwracano uwagę, że jest człowiekiem bardzo młodym, bez dużego doświadczenia życiowego i wojskowego oraz odpowiedniej praktyki w armii. Odnotowywano też jego nieco niedbały stosunek do przełożonych, a w jednym wypadku ukarano go czternastodniowym lekkim aresztem za niewykonanie rozkazu otrzymanego od żołnierza starszego stopniem¹⁷. Te niedoskonałości nadrabiał jednak w inny sposób. W opinii służbowej załączonej do wniosku awansowego na oficera pisano m.in.: „Patriotyzm na wysokim poziomie, gotów do poświęceń. Inteligentny, godny zaufania, pewny siebie opanowany”¹⁸.

Najstarszym z czwórki skoczaków był ppor. cc Józef Wątróbski „Jelito”. Przyszedł na świat 12 lutego 1914 r. w Kleczy Dolnej w pow. wadowickim jako syn Jana i Franciszki z d. Jabłońskiej. Przed wojną ukończył gimnazjum w Wadowicach, zdając tam maturę, po czym rozpoczął w 1937 r. studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przerwała je jednak kampania wrześniowa. Brał w niej udział jako podoficer w szeregach kompanii szkolnej batalionu ON „Bielsko”, w pododdziałach 2. pułku strzelców podhalańskich, a następnie wycofywał się na wschód wraz z Ośrodkiem Zapasowym 22. Dywizji Piechoty Górskiej. Jeszcze we wrześniu 1939 r. przedostał się na Węgry i tam został internowany. W maju 1940 r. dotarł do Francji, otrzymując

¹⁷ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0139, Lech Włodzimierz, teka personalna Oddział Specjalny SNW [dalej: 0139]; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 1, s. 94–95.

¹⁸ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0139, Wniosek awansowy na stopień podporucznika, b.m.d., k. 22.



Ppor. cc Józef Wątróbski „Jelito”
(ze zbiorów SPP w Londynie via elitadywersji.org)

przydział do 8. pułku piechoty z 3. Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych. Po kampanii francuskiej, podobnie jak jego trzej towarzysze, znalazł się w 2. batalionie strzelców 1. Samodzielnej Brygady Strzelców; 7 marca 1942 r. został mianowany na stopień kaprała podchorążego, a stopień podporucznika rezerwy otrzymał ze starszeństwem z dnia 1 marca 1944 r.¹⁹ W opinii dołączonej do wniosku awansowego jego przełożony napisał: „Wzorowy żołnierz i obywatel”²⁰. Wydaje się, że Wątróbski był najbardziej dojrzałym i ostrzelanym wojskowym z całej ekipy zrzuconej w ramach operacji „Weller 11”. Mimo to uderza fakt, że generalnie skoczkiwie, którzy trafili na „Kurę 1”, a później walczyli z Niemcami w Łęgu, mieli minimalne doświadczenie bojowe, żaden z nich nie był też przez przełożonych charakteryzowany jako wybitny żołnierz czy dowódca – choć oczywiście mogli takimi z czasem się stać. Pewnych braków, tak decydujących na polu walki, nie mogły zastąpić żadne kursy ani specjalistyczne szkolenia.

O ile sprzęt zrzucony pod Proszowicami pozostawał przez cały czas w bezpiecznych „melinach” na terenie Inspektoratu AK Miechów (w Pieczonogach, a później w Skrzyszowicach), o tyle wszyscy czterej skoczkiwie szybko opuścili ten rejon i po okresie aklimatyzacji spędzonym w Warszawie otrzymali przydział do Kedywu w Podokręgu AK Rzeszów. Pozostawali więc pośrednio w dyspozycji nadzorującego podkarpacki Kedyw „Świdu”, który najprawdopodobniej podjął w porozumieniu z Komendą Główną AK decyzję o wykorzystaniu ich w akcji odbicia „Lutego”²¹.

¹⁹ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0303, Wątróbski Józef Szczepan, teka personalna Oddział Specjalny SNW [dalej: sygn. 0303]; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 1, s. 167.

²⁰ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0303, Wniosek awansowy na stopień podporucznika, b.m.d., k. 21.

²¹ Zob. IPN Kr 595/158, Dniestr do II, 13 V 1944 r., k. 113. W sporządzonym już po wydarzeniach w Łęgu meldunku „Świdu” wspominał o czterech przydzielonych do działań w Okręgu AK Kraków skoczkiwach, z których trzech

Przybycie w okolicy Krakowa czwórki cichociemnych zbiegło się w czasie z zaplanowanym transportem broni niezbędnej do przeprowadzenia akcji odbicia komendanta. Porucznik Sobota już 2 maja 1944 r. wspominał w rozkazie do „Mazepy”, że podczas odprawy miejscowych patroli bojowych ma m.in. omówić konstrukcję pistoletu maszynowego sten oraz sposób strzelania z niego. Informował przy tym, że „Steny i colty otrzymać mam tu na miejscu prawdopodobnie już w dniu 3 [ieżącego]m[ie-siąca]”²². Sprawa wymagała jednak odpowiednich przygotowań i odsunięta została nieco w czasie. Jak się okazało, w okolicach, gdzie melinowano sprzęt, zostały w tym czasie zmienione hasła. Opóźniło to odbiór zmagazynowanego konspiracyjnie materiału o dobę, wpływając też na przesunięcie terminu przetransportowania go do Krakowa²³. W piśmie z 5 maja 1944 r., adresowanym do „Bicza” lub „Kordiana”, organizator akcji ponownie do niej nawiązał: „Aktualny natychmiastowy wyjazd do Pr[oszowic], celem podjęcia wiadomego sprzętu. Szczegóły na odprawie”²⁴. Jako obstawę transportu broni wyznaczono pluton Tadeusza Żuwały „Rezuły”, wchodzący w skład 3. kompanii „Żelbetu”. Decyzję taką podjęto najprawdopodobniej ze względu na to, że ludzie ci najlepiej znali teren oraz nie byli na co dzień „spalonymi”. Odprawa kadry dowódczej przed akcją miała miejsce jeszcze tego samego dnia w domu Żuwałów, przy ul. Mogiłskiej (starszy brat plut. „Rezuły”, ppor. Adam Żuwała „Gołąb”, dowodził kompanią). Brali w niej

zginęło w trakcie przemieszczania się na miejsce akcji, a jedyny ocalały – czyli ppor. cc „Janczar” – miał docelowo zostać przerzucony na Podkarpacie po wyrobieniu mu nowych dokumentów. *Zob. Drogi cichociemnych. Opowiadania zebrane i opracowane przez Koło Spadochroniarzy Armii Krajowej*, Londyn 1972, s. 85–86.

²² IPN Kr 595/158, Świda do Mazepy, 2 V 1944 r., k. 93.

²³ IPN Kr 239/6, „Żelbet” w strukturze..., k. 37.

²⁴ IPN Kr 595/158, Świda do Bicza lub Kordiana, 5 V 1944 r., k. 105.

udział, poza braćmi Żuwałami, także: „Kordian”, „Bicz”, „Nawara” i „Mazepa”. Jak relacjonował „Rezuła”:

„Mazepa” wiedział, że pluton mój znajduje się w rejonie Kocmyrzowa, Sulechowa i Luborzycy i liczy 35 żołnierzy. Zadał mi pytanie: ilu z nich może stanąć natychmiast pod bronią? Odpowiedziałem, że mam z nimi kontakt na co dzień. Wtedy „Mazepa” zarządził zbiórkę plutonu w dniu 6 maja o godzinie 16. Na miejsce zbiórki wybrałem stodołę należącą do matki mojej żony – Tomalowej w Sulechowie²⁵.

Zebranie plutonu przebiegło sprawnie i cała grupa po cywilnemu, najprawdopodobniej bez broni lub tylko z bronią krótką, przedostała się w późnych godzinach popołudniowych do Kocmyrzowa. Stamtąd kolejką wąskotorową młodzi mężczyźni wyjechali w stronę Proszowic, przy czym zabrano też ze sobą stroje sportowe i piłkę, co sugerować miało wspólne rozegranie meczu. Nie było w tym nic dziwnego, gdyż rozpoczynało się właśnie dla większości mieszkańców Krakowa i okolic sobotnie popołudnie, czyli czas wolny po sześciodniowym tygodniu pracy. Nie dojeżdżając do stacji kolejowej w Posądzu, akowcy wyskoczyli grupkami z wolno poruszającej się kolejki i udali się do niewielkiego lasu na pograniczu Posądzu i Koniuszy (najprawdopodobniej był to las Patrolnia). Tadeusz Żuwała wspominał:

Po godzinie pluton był w komplecie. Jakiś czas potem spod Wiślicy przyjechały furmanki i przywiozły broń oraz czterech cichociemnych. Przejęliśmy bagaż, po czym cały pluton przemaszerował do lasu między Proszowicami

²⁵ J. Bratko, *4 maja przyjechał łącznik*, „Dziennik Polski”, 31 V/1 VI 1980.



Ppor. Artur Korbel „Bicz” (ze zbiorów IPN)

a Koniuszą. W ciągu nocy nauczyliśmy się posługiwania stenami. Szkolenie trwało cały następny dzień²⁶.

Niemal równocześnie z transportem broni zrzutowej z Proszowic organizowano też przerzut uzbrojenia z terenu Podokręgu AK Rzeszów. Miało to być 30 coltów, 5 stenów i 30 granatów, które przecież miał do Krakowa osobiście „Mazepa” w dniu 7 lub 8 maja²⁷.

Okoliczności zdrady

Transport broni do centrum miasta następować miał etapami. W pierwszej kolejności zdecydowano się przenieść ją na obrzeża stolicy Generalnego Gubernatorstwa, do włączonej w 1941 r. w granice Krakowa wsi Łęg. Z lasu pod Koniuszą wymaszerowano przed zapadnięciem zmroku w niedzielę 7 maja²⁸. Akowcy sformowali dość dużą kolumnę, która liczyła najprawdopodobniej 38 ludzi

²⁶ *Ibidem*. Nie ma pewności, czy broń przygotowana do przewiezienia do Krakowa pochodziła z kwietniowego zrzutu melinowanego do tego momentu w rejonie Proszowic, czy też ze zrzutu odebranego dwa dni wcześniej (w nocy z 4 na 5 V 1944 r.) na placówkę „Mewa 1” między Dalechowicami a Bobinem. To drugie sugerowałby kierunek wschodni (w relacji „Rezuly” pojawia się sformułowanie „spod Wiślicy”), z którego przyjechać miały furmanki. Nieco inaczej Tadeusz Żuwała opisuje moment przejęcia broni i skoczków we wspomnieniach, załączonych do Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków, oprac. S. Plucha, Kowary 1999, mps, b.p. Przenosi w nim miejsce wyskoczenia grupy z pociągu na teren między Proszowicami a miejscowością Szreniawa, natomiast odbiór broni i spotkanie z cichociemnymi umiejscawia w Kościelcu. Potwierdza jednak, że szkolenie w obsłudze broni odbywało się w lesie koło Koniuszy.

²⁷ IPN Kr 595/158, II do E, 6 V 1944 r., k. 107.

²⁸ Nieco inaczej okoliczności te przedstawiał po latach Jerzy Niemczycycki. Twierdził, że broń trafiła na miejsce zbiórki z opóźnieniem, przez co wymaszerowano dopiero około godz. 22.00. Opublikowana jednak na

(33 żołnierzy plutonu wraz z „Rezułą”, czterech cichociemnych i dowodzącego całością „Gołąb”). Rozkręconą na części broń, granaty oraz materiały wybuchowe niesiono na plecach i workach (według szacunków całkowity ciężar przenieszonego sprzętu wynosić mógł nawet 800–1000 kg). Podporucznik cc Jerzy Niemczycki wspominał:

Mieliśmy do przeniesienia około 50 stenów, dwa piaty [brytyjskie granatniki przeciwpancerne] i dwa rkm – to wszystko oczywiście z amunicją i około 100 granatów angielskich. Prócz tego nieśliśmy 100 kg plastyku i innego sprzętu saperskiego²⁹.

Droga zajęła akowcom więcej czasu, niż się spodziewali, gdyż unikali głównych traktów (szli m.in. wzdłuż torów kolejowych), nie sprzyjała im również pogoda – siąpił deszcz, tworzyło się błoto, na polach zalegała mgła. Na jedyny, krótki postój zatrzymano się w Sulechowie, gdzie Tadeusz Żuwała odwiedził żonę Elżbietę, która po brutalnym najściu Niemców na ich mieszkanie przedwcześnie urodziła córkę³⁰. W związku z tym, chcąc zdążyć przed świtem i w odpowiednim czasie rozpuścić też ludzi do domów, ppor. „Gołąb” zdecydował, ażeby najprawdopodobniej od rejonu Bieńczyc trzymać się głównej drogi. W Czyżynach

emigracji literacka relacja „Janczara” bardzo różni się od zeznań i wspomnień innych świadków. Zob. *Drogi cichociemnych...*, s. 86.

²⁹ *Ibidem*. W żadnych innych relacjach nie pojawia się informacja o transporcie granatników PIAT i ręcznych karabinów maszynowych. Nie wspominają o możliwości ich wykorzystania inni, poza „Janczarem”, uczestnicy starcia, nie odnotowują ich też wśród zdobyczy Niemcy. Nie można jednak wykluczyć, że zostały one oddane na przechowanie do innej „meliny”, gdzieś po drodze między Koniuszą a Łęgiem.

³⁰ IPN Kr NOT 435, Relacja Mieczysława Żurka, 21 IX 2019 r.; Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...



Żołnierze 3. kompanii „Żelbetu” AK latem 1944 r. Od lewej: ppor. Adam Żuwała „Gołąb”, plut. Tadeusz Żuwała „Rezuła”, strz. Edward Grzyb „Sęp” (ze zbiorów Piotra Sadowskiego)

akowcy, którzy „szli gęsiego prawą i lewą stroną drogi”³¹ napotkali około godz. 2.30 dwóch granatowych policjantów: plut. Jana

³¹ IPN Kr 502/95, Akta sprawy karnej przeciwko Janowi Dąbrowieckiemu, Tadeuszowi Bukojemskiemu i Bazylemu Wilowskiemu [dalej: IPN Kr 502/95], Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Tadeusza Bukojemskiego, Kraków, 17 III 1945 r., k. 8.

Dąbrowieckiego i kpr. Tadeusza Bukojemskiego. Zdecydowano się puścić ich wolno, uzyskując od nich zapewnienie, że o obecności grupy nikogo nie powiadomią. Adam Żuwała zeznawał w 1945 r.:

Na moją prośbę, by nie zgłaszali władzom o spotkaniu Dąbrowiecki zaznaczył, że będą musieli zrobić doniesienie. Na moją prośbę, by to uczynili aż po upływie 24 godzin obydwa policjanci równocześnie wyrazili zgodę na mą propozycję mówiąc „tak jest” oraz na moje zapytanie oświadczyli mi, że wiedzą kim jesteśmy. Dodaję również, że partyzanci w pierwszej chwili powiedzieli, że są [z] „Kriminalpolizei”³².

Funkcjonariuszy z posterunku w Czyżynach znano w okolicy, jednak na ich temat krążyły skrajnie różne opinie. Dąbrowiecki był żołnierzem Wojska Polskiego walczącym o niepodległość i granice w latach 1919–1920, a później, od 1922 r. służył przez kolejnych 17 lat w Policji Państwowej. W czasie okupacji, już jako granatowy policjant, miał być zaprzysiężonym żołnierzem AK³³. Znał też

³² *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 141. Informacja o podawaniu się za policjantów kryminalnych jest o tyle istotna, że Niemcy wiosną 1944 r. wykorzystywali funkcjonariuszy polskiego Kripo oraz niemieckich żandarmów do działań prowokacyjnych, podczas których udawali oni partyzantów. Taka odpowiedź mogła więc w odpowiednich warunkach zapewnić wiarygodną legendę członkom grupy. Zob. D. Goliński, *Prowokacje w walce z „bandami”. Wybrane przykłady niemieckich akcji prowokacyjnych z terenu dystryktu krakowskiego GG*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2017, z. 4, s. 691–711.

³³ IPN Kr 502/95, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Jana Dąbrowieckiego, Kraków, 17 III 1945 r., k. 7; *ibidem*, Prośba o ulaskawienie, Kraków, 30 X 1945 r., k. 161–162. Fakt służby Dąbrowieckiego w AK potwierdził podczas rozprawy głównej Adam Żuwała (*ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 141). Zob. Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: ANKr], 29/1246/o/-/55, Komenda Policji Polskiej w Krakowie, Kartoteka wynagrodzeń pracowników C–D, Dąbrowiecki Jan, k. 161–165.

osobiście kilku ludzi, których spotkał tamtej nocy na szosie. Z kolei Tadeusz Bukojemski, przedwojenny strażnik więzienny, był – jak to określił później Stanisław Gaczoł „Nawara” – „służalcem niemieckim”³⁴, krążyły też niesprawdzone plotki o tym, że jego brat pracował na co dzień w niemieckiej policji bezpieczeństwa. W podobny sposób charakteryzował tę dwójkę okupacyjny komendant posterunku policji granatowej w Czyżynach, sierż. Bazyle Wilowski:

Co do Dąbrowieckiego uważałem go za człowieka porządnego, natomiast jeśli chodzi o Bukojemskiego był to człowiek bez wartości, chwalił się stosunkami z gestapo, prawdopodobnie brat jego był tam zatrudniony³⁵.

Pozwolenie im na odejście było więc ze strony „Gołąba” ryzykowne. Już *post factum* dowódca grupy zdobył się na gorzką refleksję na ten temat:

Właściwie spotkawszy policjantów powinniśmy ich zastrze-
lić względnie zabrać z sobą, a nie zrobiliśmy t[eg]o tylko

³⁴ IPN Kr 239/6, „Żelbet” w strukturze..., k. 36; ANKr, 29/1246/0/-/54, Komenda Policji Polskiej w Krakowie, Kartoteka wynagrodzeń pracowników A–B, Bukojemski Tadeusz, k. 257–258.

³⁵ IPN Kr 502/95, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Bazylego Wilowskiego, Kraków, 3 IV 1945 r., k. 24. Zdanie na temat podkomendnych Wilowski podtrzymał w trakcie rozprawy głównej (*ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 138–139). Oskarżenia przeciwko Bukojemskiemu powtarzał też w swoich zeznaniach Dąbrowiecki (zob. *ibidem*, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Jana Dąbrowieckiego, Kraków, 3 IV 1945 r., k. 24). W rzeczywistości brat Bukojemskiego nie pracował w Gestapo. Jak wyjaśniał sam Bukojemski, podobnie jak on był ochotnikiem do pracy w granatowej policji, jednak trafił w szeregach złożonego z Polaków 202. batalionu ochrony (Schuma 202), podległego niemieckiej policji porządkowej (*ibidem*, Protokół rozprawy głównej Kraków, 29 X 1945 r., k. 137–138).

dlatego w konkretnym wypadku, ponieważ Dąbrowieckiego znalazłem³⁶.

Eskortowany przez grupę 38 żołnierzy AK ładunek złożony został około godz. 3.00 w nocy 8 maja 1944 r. w piętrowym, drewnianym domu kpr. Józefa Bobera „Karpia” (Łęg, nr 133). Zostało to uzgodnione z terenowymi strukturami AK, których dowódcą był ppor. Józef Radwanek „Lew”, współtworzącymi jeden z plutonów 3. kompanii „Żelbetu”. Zabudowania Bobera znajdowały się na uboczu, właściwie na pograniczu Łęgu i należącego już do dzielnicy Dąbie Głębinowa. Dom stał w polu, oddalony o kilkadziesiąt metrów od innych posesji. Mógł być postrzegany jako miejsce odosobnione, ukryte przed wzrokiem osób postronnych, ale z drugiej strony, łatwo było te zabudowania okrążyć, nie nadawały się one do obrony, nie pozwalały również na bezpieczną ucieczkę.

Po zmagazynowaniu broni w szopie (przybudówce) i krótkim odpoczynku większość żołnierzy plutonu udała się z powrotem do Kocmyrzowa. Niektórzy z nich mieli niebawem rozpocząć swój normalny tydzień pracy, starali się więc zdążyć na odjeżdżający w tym czasie pociąg³⁷. Mieszkanie Bobera opuścił także Adam Żuwała, który z kolei zamierzał zameldować swoim przełożonym o wykonaniu zadania i odszedł w stronę Krakowa (punkt kontaktowy mieścił się w zakładzie fryzjerskim Budzikowskiego, przy ul. Mogiłskiej 103). Na miejscu pozostało więc zaledwie 11 akowców: wyznaczony tymczasowo na dowódcę obstawy ppor. cc „Golf”, jego trzech koledzy skoczki (ppor. cc „Janczar”, ppor. cc „Jelito”, ppor. cc „Powiślak”), plut. „Rezuła”, strz. Zbigniew Dudzikowski „Wyrwidąb”, strz. Leszek Korol „Chrystian” (zastępca „Rezuły”), strz. Henryk Walczak „Waligóra”, strz. Edward Grzyb „Sęp”, strz. Zygmunt Szewczyk „Tygrys” i gospodarz kpr. „Karp”³⁸.

³⁶ IPN Kr 502/95, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 141.

³⁷ *Ibidem*, k. 142–143.

³⁸ J. Bratko, *4 maja przyjechał łącznik...*



Lotnisko

akowice

Czyżyny

Wierzbica

P. Wierzbica

DĄBIE

Miejsce starcia

BESZCZ

(Beszcz)

Głębiniów

Port

OSZÓW

Fragment niemieckiej mapy Krakowa i okolic z 1941 r.
z rejonem Czyżyn i Łęgu, na którym zaznaczono miejsce
starcia z 8 maja 1944 r. (kopia w zbiorach autora)



Niespodziewanie przed godz. 13.00 w Łęgu pojawili się Niemcy. Przyjechali na trzech samochodach, według późniejszych zeznań Józefa Bobera miało ich być 17. Sam gospodarz sugerował, że okupanci dowiedzieli się o kwaterowaniu u niego akowców od jednego z dwóch spotkanych dzień wcześniej granatowych policjantów. „Karp” wspominał jednak, że pewną – być może kluczową – rolę odegrał także jego sąsiad Władysław Noworyta. Zeznawał:

Niezależnie od tego zawiadomienia sąsiad mój, Ukraińiec Noworyta³⁹, zauważywszy na podwórzu mego domu większą ilość mężczyzn, siadł na rower i osobiście udał się do Krakowa w celu zawiadomienia o tym Gestapo⁴⁰.

Dodawał też:

Gestapowcy przejechali [początkowo] obok mego domu i widocznie zmylili drogę, gdyż odjechali nieco dalej, a następnie dopiero wrócili i miejsce mego zamieszkania wskazał im Noworyta⁴¹.

W głośnym wywiadzie udzielonym Michaelowi Foedrowitzowi jeden z najważniejszych funkcjonariuszy niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Krakowie, szef referatu IV-A zajmującego się zwalczaniem ruchu oporu,

³⁹ Nie było to przypuszczalnie zgodne z prawdą. Władysław Noworyta urodził się w 1889 r. w Tenczynku i wszystko wskazuje na to, że był Polakiem.

⁴⁰ IPN GK 174/433, Akta w sprawie zastrzelenia przez okupanta niemieckiego w Łęgu 8 Polaków (członków AK) w dniu 8 V 1944 r. [dalej: IPN GK 174/433], Protokół przesłuchania świadka Józefa Bobera, Kraków, 18 X 1948 r., k. 5.

⁴¹ *Ibidem*, k. 5–6.

SS-Obersturmführer Heinrich Hamann także podkreślał kluczową rolę konfidenta Gestapo w ujawnieniu magazynu z bronią⁴².

To, w jaki sposób Niemcy natrafili na ślad akowców i magazynu broni w domu Bobera, nie zostało nigdy jednoznacznie wyjaśnione. Istnieją przynajmniej trzy różne, choć uzupełniające się wzajemnie wersje opisujące okoliczności, które doprowadzić miały do przyszłej obławy. O donosie do Niemców ze strony Noworyty, przedwojennego robotnika w cegielni Guttmana w Dąbiu, przekonane było małżeństwo Boberów, duża część mieszkańców Łęgu, wspominali o niej sami akowcy, jak też wprost zeznawał na ten temat po wojnie jeden z granatowych policjantów Jan Dąbrowiecki⁴³. Noworyta mógł być też nierozpoznanym cywilem, który jadąc na ciężarówce z Niemcami, wskazywał im drogę do Łęgu, i którego widzieli tamtego dnia komendant posterunku w Czyżynach Wilowski, a także Dąbrowiecki oraz dzierżawca majątku w Łęgu Franciszek Zajac⁴⁴. Istotna rola Noworyty w ustaleniu przez Niemców dokładnej lokalizacji akowskiej „meliny” wydaje się w związku z tym niezaprzeczalna.

Oprócz tego wątku od samego początku podnoszono kwestię zdrady, której dopuścić się mieli spotkani w Czyżynach granatowi policjanci. Obydwaj – Dąbrowiecki i Bukojemski – zostali już w marcu 1945 r. aresztowani przez Milicję Obywatelską⁴⁵. Bezpośrednim powodem ich zatrzymania było zeznanie jednego z mieszkańców Krakowa, że Bukojemski chwalił się publicznie zameldowaniem Niemcom o spotkaniu grupy akowców, w konsekwencji czego

⁴² Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...

⁴³ IPN Kr 502/95, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Jana Dąbrowieckiego, Kraków, 17 III 1945 r., k. 7.

⁴⁴ *Ibidem*, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Bazylego Wilowskiego, Kraków, 3 IV 1945 r.; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej Kraków, 29 X 1945 r., k. 136, 140.

⁴⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie, Kraków, 17 III 1945 r., k. 1.

zorganizowano później w Łęgu obławę⁴⁶. Jak się bowiem w toku śledztwa okazało, policjanci po powrocie na posterunek rzeczywiście niezwłocznie powiadomili swojego komendanta, Bazylego Wilowskiego, o napotkaniu grupy. Dąbrowiecki starał się tłumaczyć, że zamierzał zameldować o tym z pewnym opóźnieniem (tak jak zostało to umówione z „Gołębem”), ale obawiając się, jak postąpi Bukojemski, zdecydował się przekazać tę informację niezwłocznie. Dodawał też, że meldował początkowo o spotkaniu grupy osób mogących uchodzić za członków niemieckiej policji kryminalnej (czyli według przyjętej początkowo przez samych akowców „przykrywki”), dopiero później, w trakcie bezpośrednich rozmów z Niemcami, zaczęły z jego strony padać stwierdzenia o domniemanych partyzantach. Warto odnotować, że odmiennie przedstawiał to zdarzenie Bukojemski, zeznając, że to on nie chciał o niczym meldować, lecz Dąbrowiecki zdecydował inaczej⁴⁷. Obudzony przez podwładnych Wilowski kazał nadać sprawie bieg i przekazać meldunek do centrali w Krakowie. Jak zeznawał Dąbrowiecki:

[...] więc ja udałem się do Monopolu Tytoniowego i połączyłem się telefonicznie z Komendą Miasta z oficerem dyżurnym, ten polecił mi to zgłosić Überfallskommando [dyżurnej jednostce policji niemieckiej, stacjonującej przy ul. Franciszkańskiej 1] a on powiadomi dalsze władze⁴⁸.

Wysłanie telefonogramu o pobycie w okolicy nieznaney grupy miało nastąpić o godz. 3.38.

Niemcy przyjechali do Czyżyn po raz pierwszy około godz. 4.25 na dwóch lub trzech samochodach. Przeprowadzili wówczas rozmowy z członkami miejscowej straży obywatelskiej, którzy również

⁴⁶ *Ibidem*, Zeznania świadka Franciszka Cukra, Kraków, 9 III 1945 r., k. 3; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Cukra, Kraków, 25 IV 1945 r., k. 31.

⁴⁷ *Ibidem*, Zeznania Tadeusza Bukojemskiego, b.m.d., k. 6.

⁴⁸ *Ibidem*, Zeznania Jana Dąbrowieckiego, b.m.d., k. 5.

widzieli przemieszczającą się przez miejscowość kolumnę akowców⁴⁹. Zarówno policjanci, jak i członkowie straży przekazali Niemcom, że nieznaną grupą przysła od strony Bieńczy (Kocmyrzowa) i przemieszczała się dalej drogą na zachód – czyli szosą prowadzącą z Mogiły, przez Czyżyny, w kierunku Krakowa⁵⁰. To dość ważna informacja, ponieważ ani granatowi policjanci, ani też członkowie straży nie wiedzieli o tym, że kolumna zaraz po opuszczeniu Czyżyn skręciła na południe, kierując się przez pola do Łęgu. Po raz drugi Niemcy przyjechali do Czyżyn około godz. 8.00, jeszcze raz rozpytując o partyzantów, po czym odjechali w stronę Krakowa. Kiedy zjawili się w Czyżynach po raz trzeci, jadąc po południu bezpośrednio do Łęgu, na posterunku już się nie zatrzymali⁵¹. Ani Dąbrowieckiego, ani Bukojemskiego nie było też na miejscu starcia Niemców z akowcami. Dopiero po zakończeniu walki pojawił się w Łęgu dwuosobowy patrol granatowej policji z Czyżyn mający na rozkaz Niemców zabezpieczyć mienie z palących się domów⁵².

Dochodzenie prowadzone przez AK zaraz po akcji ustaliło początkowo, że za obławę odpowiadać mógł mający złą opinię policjant Bukojemski. Kilkanaście dni później, najprawdopodobniej celowo, został on potrącony przez samochód ciężarowy, ale mimo poważnych obrażeń przeżył wypadek⁵³. Odnotowano to w raporcie kontrwywiadowczym AK z 20 czerwca 1944 r.:

⁴⁹ *Ibidem*, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Jana Dąbrowieckiego, Kraków, 17 III 1945 r., k. 7; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Bukojemskiego, Kraków, 17 III 1945 r., k. 9–10; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej Kraków, 29 X 1945 r., k. 145.

⁵⁰ *Ibidem*, Zeznania Jana Dąbrowieckiego, b.m.d., k. 5.

⁵¹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 136.

⁵² *Ibidem*, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Bazylego Wilowskiego, Kraków, 3 IV 1945 r., k. 24. W patrolu tym był kpr. Stanisław Byliński (*ibidem*, Zeznania Tadeusza Bukojemskiego, b.m.d., k. 6).

⁵³ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 141; *ibidem*, Zaświadczenie o leczeniu, b.m.d., b.p.

Posterunkowy pol. gran. Bukojemski Tadeusz zam. przy ul. Grzegórzeckiej 113, który był denuncjatorem oddziału AK maszerującego [...] z Czyżyn do Łęgu [w] ub. miesiącu w dniu 26/5 br. został przejechany przez nierozpoznany samochód i w stanie ciężkim przewieziony do szpitala⁵⁴.

Jesienią 1945 r. Dąbrowieckiemu, Bukojemskiemu oraz aresztowanemu później komendantowi posterunku Wilowskiemu wytoczono proces przed Specjalnym Sądem Karnym w Krakowie. Oskarżycielem był w nim dr Roman Martini, a przewodniczącym składu sędziowskiego – dr Stefan Bartynowski. Rozprawa miała miejsce w dniach 29–30 października 1945 r. w Krakowie i zakończyła się skazaniem Jana Dąbrowieckiego na karę śmierci, natomiast Bukojemski i Wilowski zostali uniewinnieni jako niemający bezpośredniego wpływu na przekazanie informacji o akowcach Niemcom (formalne zawiadomienia złożył bowiem Dąbrowiecki)⁵⁵. Sąd jednocześnie wziął pod uwagę dobrą opinię, jaką cieszył się skazany (w tym podpisane przez kilkudziesięciu mieszkańców Czyżyn świadectwo jego odpowiedniej postawy w czasie wojny), i wystosował prośbę do Bolesława Bieruta o zastosowanie wobec policjanta prawa łaski. Ostatecznie karę śmierci zamieniono mu na 10 lat więzienia⁵⁶. Wyszedł na wolność warunkowo 4 lutego 1955 r.⁵⁷

⁵⁴ IPN Kr 075/1, Wywiad i kontrwywiad niemiecki, t. 17, Raport K.W. nr 6 za czas od 21 maja do 20 czerwca 1944 r., 20 VI 1944 r., k. 250.

⁵⁵ Zob. IPN Kr 502/95, Sentencja wyroku, Kraków, 30 X 1945 r., k. 151–153.

⁵⁶ *Ibidem*, Do Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Warszawa, 27 XII 1945 r., k. 172.

⁵⁷ IPN BU 2882/1, Centralny Zarząd Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie 1956–1969, Kartoteka skazanych, Karta ewidencyjna więźnia Jana Dąbrowieckiego.



Plut. Tadeusz Żuwała „Rezuła” (ze zbiorów IPN)

Oprócz zdrady granatowych policjantów oraz roli Władysława Noworyty pojawiał się jednak w powojennych zeznaniach jeszcze jeden istotny dla sprawy wątek. Po odesłaniu części żołnierzy plutonu „Rezuły” do domów nie wszystkim udało się bezpiecznie dotrzeć do rejonu Kocmyrzowa. Na ten temat zeznawał jeden z akowców, Marian Prusak „Kłós”:

W nocy [z] 7 na 8 maja 1944 r. szedłem wraz z Ryszardem Tochowiczem [„Rysiem”], Piotrem Marcem [„Komarem”] i innymi od strony Łęgu do przystanku kolejowego przy ulicy Wieczystej w Krakowie, z tym że Tochowicz i Marzec szli w pewnej odległości przede mną. Gdy usłyszeliśmy, że pociąg dojeżdża do tego przystanku przyspieszyliśmy kroku i wówczas straciłem z oczu Tochowicza i Marca, którzy pobiegli szybciej do tego przystanku. Ja już nie zdążyłem do pociągu, wobec czego udałem się do Kocmyrzowa piechotą. Początkowo nie wiedziałem co się stało z Tochowiczem i Marcem, dopiero po kilku dniach dowiedziałem się, że Tochowicz i Marzec zostali wówczas aresztowani przez hitlerowców w pobliżu przystanku kolejowego „Wieczysta”⁵⁸.

⁵⁸ Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie [dalej: AOKŚZpNP IPN Kr], Ds. 5/67, Zbrodnie popełnione przez funkcjonariuszy Gestapo krakowskiego, t. 6, Protokół przesłuchania świadka Mariana Prusaka, Kraków, 28 IX 1979 r., k. 194. Tochowicz i Marzec zdecydowali się na drogę powrotną kolejką najprawdopodobniej dlatego, że podczas nocnego marszu silnie obtarli stopy. Wspominał o tym uczestnik transportu broni, Mieczysław Żurek „Szumny”. Zob. IPN Kr NOT 435, Relacja Mieczysława Żurka, 21 IX 2019 r. W sporządzonym przez Stanisława Pluchę „Szarotę-Górala” Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków... pojawia się informacja o zatrzymaniu tamtego dnia trzech żołnierzy AK należących do plutonu: Ryszarda Tochowicza (tutaj z ps. „Tygrys II”), NN „Skorpionia” oraz NN „Maniusia”. Dane te nie są jednak precyzyjne.

Następny przystanek kolejki znajdował się w Czyżynach. Pociąg miał z niego ruszać dalej około godz. 3.30, akowcy jednak najprawdopodobniej celowo korzystali z przystanku przy Wieczystej, żeby nie rzucać się niepotrzebnie w oczy w terenie, przez który już wcześniej przechodzili. Założyć należy, że Tochowicz i Marzec zatrzymani zostali w pociągu lub na stacji zupełnie przypadkowo, jeszcze przed złożeniem władzom niemieckim meldunku przez Dąbrowieckiego (stanowczo twierdził on, że telefonogram wysłany został dokładnie o godz. 3.38 – czyli już po odjeździe kolejki ze stacji w Czyżynach), albo też bezpośrednio po dotarciu tego meldunku do Niemców. Wówczas okupanci zorganizować mogli na okolicznych stacjach profilaktyczne łapanki, podczas których dokonali aresztowań. Nie musiało to jednak nastąpić na stacji Wieczysta ani też w Czyżynach, ale mogło mieć miejsce później, na kolejnych przystankach: Osiedle czy Bieńczyce⁵⁹.

Do kwestii aresztowania dwóch żołnierzy AK oraz ich ewentualnej roli w późniejszej dekonspiracji magazynu nawiązywał również w swoich pierwszych po wojnie zeznaniach ich dowódca, ppor. Adam Żuwała „Gołąb”. Wspominał on wprawdzie o spotkaniu z granatowymi policjantami, którym zakazano o tym zdarzeniu meldować i na których spadała – w jego odczuciu – główna odpowiedzialność za późniejsze wypadki, podnosił też jednak kwestię ewentualnego wymuszenia na zatrzymanych „Rysiu” i „Komarze” zeznań, które wskazać mogły Niemcom okolice, gdzie znajdowała się „melina”. Żuwała wspominał:

W drodze zostało złapanych dwóch naszych ludzi i zabranych na gestapo. [...] Około godz. 14-tej zajęchały do Łęgu samochody z policją niem[iecką], na których

Zob. Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...

⁵⁹ IPN Kr 502/95, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 142; *ibidem*, Prośba o ulaskawienie, Kraków, 30 X 1945 r., k. 162.

znajdowało się również dwóch naszych kolegów, o których wyżej była mowa i oni wskazywali prawdopodobnie miejsce, gdzie się znajdujemy⁶⁰.

Równocześnie jednak w innym oświadczeniu dodawał:

[...] widziałem [wracając do Łęgu z odprawy] jadące auta z policją niemiecką oraz z naszych ludzi. Nie wiem czy mogli oni wskazać dom, w którym zatrzymali się partyzanci, gdyż przyszliśmy tam w nocy, od strony pól, wątpię więc by się orientowali w sytuacji⁶¹.

Akowców z plutonu „Rezuły” dostrzegł w niemieckim aucie także gospodarz Józef Bober:

[...] widziałem ich jadących w aucie niemieckim lecz nie mogli oni wskazać naszego domu, gdyż przyszedłszy w nocy nie mogli zorientować się, gdzie się znajdują, gdyż przyszli od pól, czego dowodem jest fakt, że auto przejechało obok mego domu i dopiero wróciło, gdy Noworyta wskazał wyraźnie mój dom⁶².

Nazwiska Piotra Marca i Ryszarda Tochowicza pojawiły się na obwieszczeniu niemieckim (tzw. afiszu śmierci) z dnia 28 maja 1944 r. jako osób, które zostały rozstrzelane przez Niemców najprawdopodobniej dzień wcześniej, podczas głośnej egzekucji przy ul. Botanicznej w Krakowie⁶³.

⁶⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Adama Żuwały, Kraków, 16 IV 1945 r., k. 29.

⁶¹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 141.

⁶² *Ibidem*, k. 144.

⁶³ S. Dąbrowa-Kostka, *Hitlerowskie afisze śmierci*, Kraków 1982, s. 261–262, 265.

Analizując powyższe okoliczności, można pokusić się o częściowe przynajmniej odtworzenie tego, w jaki sposób doszło do ustalenia przez Niemców miejsca ukrywania się akowców. Niewątpliwie w pierwszej kolejności zaważyła na jego odkryciu postawa plut. Jana Dąbrowieckiego, który zdecydował się – najprawdopodobniej w obawie przed ewentualnym aresztowaniem przez okupantów i posądzeniem o współpracę z podziemiem – na natychmiastowe zameldowanie o spotkaniu swojemu przełożonemu, a następnie, na podstawie kolejnych rozkazów, także władzom niemieckim. Dąbrowiecki nie wiedział przy tym, jakie zadanie mieli do wykonania tamtej nocy akowcy ani gdzie dokładnie zmierzali. Tłumaczył później, że był przekonany, że bezpiecznie opuścili zagrożony teren, nie wydaje się też (biorąc pod uwagę jego postawę przez cały okres wojny i bardzo dobre opinie miejscowych na jego temat), że celowo dążył do tego, by Niemcy natrafili na trop konspiratorów. Byłoby to tym bardziej problematyczne, że po aresztowaniu Żuwałów wyszłaby na jaw jego przynależność do AK. I rzeczywiście, kiedy Niemcy po raz pierwszy dotarli do Czyżyn, minęły już od nocnego spotkania kolumny z granatowymi policjantami ponad dwie godziny. Szanse na znalezienie maszerujących nocą w stronę Krakowa akowców wydawały się więc niewielkie. Dąbrowiecki nie mógł jednak wiedzieć, że część napotkanych żołnierzy AK pozostała w Łęgu, a część zamierzała wrócić kolejką do Kocmyrzowa. Zaalarmowani meldunkiem Niemcy, mimo że nie byli w stanie zlokalizować kolumny, o której im doniesiono, zaczęli zabezpieczać teren i wówczas najprawdopodobniej aresztowali Marca i Tochowicza. Nie wiadomo, czy zdołali uzyskać od nich od razu szczegółowe zeznania. Musieli jednak szybko, może na podstawie ich ubioru (silnie ubrudzone w czasie marszu buty, przemoczone marynarki) albo innych znalezionych przy nich przedmiotów (broni na pewno przy sobie nie mieli), połączyć ich z nocnym spotkaniem w Czyżynach. Nawet jeśli – na co nie ma jednak bezpośrednich

dowodów – obydwaj młodzi akowcy przyznali się do transportowania broni i zgodzili na wskazanie domu, gdzie ją zmagazynowano, to najprawdopodobniej nie byłoby w stanie dokładnie go zlokalizować. Być może drugi przyjazd Niemców, ten o godz. 8.00 rano, i ponowne rozpytywanie się o okoliczności spotkania partyzantów były właśnie wynikiem tamtych pierwszych, niedokładnych jeszcze zeznań. Oczywiście Niemcy nawet bez wskazania im konkretnego domu mogli zacząć przygotowywać dużą obławę i przeczesać wszystkie osiedla oraz przysiółki w pobliżu Czyżyn, ale potrzebowaliby na zorganizowanie takiego przedsięwzięcia dużo więcej czasu. Być może wówczas akowcy zdołaliby jeszcze ewakuować się z zagrożonego terenu. Tutaj pojawia się postać Noworyty, który, jak zeznawał Józef Bober, zaczął interesować się nieznanymi mu mężczyznami na podwórzu sąsiada dopiero o poranku. Sam też miał pojechać na rowerze do Krakowa, aby złożyć donos bezpośrednio do Niemców. Możemy przypuszczać, że to właśnie na skutek jego oświadczenia okupanci zdecydowali się po raz trzeci wyruszyć do Łęgu – tym razem z nim jako przewodnikiem mogącym wskazać konkretne zabudowania. Dodatkowo zaś, w celu skonfrontowania zeznań lub też identyfikacji aresztowanych, zabrali ze sobą dwóch pochwyconych wcześniej akowców. Łącząc informacje pozyskane od Dąbrowieckiego z zeznaniami Marca i Tochowicza oraz doniesieniem i orientacją w terenie Noworyty, Niemcy mogli wreszcie przeprowadzić precyzyjne uderzenie.

Starcie w Łęgu

W zachowanych niemieckich wnioskach odznaczeniowych dla funkcjonariuszy biorących udział w starciu w Łęgu nie wdawano się w szczególności tego, jak udało się zlokalizować akowski magazyn. Niemcy pisali:

8 maja 1944 r. doszło do wiadomości tutejszej placówki, że w nocy na 8 maja 1944 r. został przez bandytów

przeprowadzony większy transport broni. Gdy uzyskano punkty zaczepienia, co do budynku, do którego dostarczono broń, wyruszył około godziny 13 z mojej placówki oddział w sile 1/10 [dowódca i 10 ludzi] pod dowództwem SS-Sturmscharführera Vollbrechta⁶⁴.

Warto dodać, że Erich Vollbrecht był kierownikiem podreferatu IV A-3 zajmującego się zwalczaniem sabotażu i dywersji, a dla jego ludzi nie była to pierwsza tego typu akcja przeciwpartyzancka⁶⁵. Ponadto jego grupa, choć stosunkowo niewielka (w sile drużyny), dysponowała karabinem maszynowym, który – jak się miało okazać – dał jej olbrzymią przewagę nad akowcami. Wszystko wskazuje na to, że wsparciem dla gestapowców musiał też być oddział policji ochronnej (Schupo). Świadczy o tym m.in. późniejszy meldunek wojskowy mówiący o akcji policji porządkowej, której częścią było Schupo, i policji bezpieczeństwa. Napastników mogło więc być w rzeczywistości tyłu, ilu naliczył Bober – czyli około 17–20⁶⁶.

⁶⁴ IPN GK 107/33, Wnioski o nadanie odznaczeń wojennych [dalej: IPN GK 107/33], Vorschlag zur Verleihung des Eisernen Kreuzes II. Klasse, Josef Andraszuk, Krakau, 16 V 1944 r., k. 5.

⁶⁵ Oddziałem dowodził SS-Sturmscharführer Erich Vollbrecht, a poza nim w skład grupy wchodził: SS-Scharführer Josef Andraszuk, SS-Unterscharführer Bruno Barsig, SS-Oberscharführer Alois Bohnert, SS-Oberscharführer Ernst Hufer, SS-Unterscharführer Eduard Jeck, SS-Oberscharführer Conrad Kaeding, SS-Oberscharführer Waldemar Otruba, SS-Scharführer Wilhelm Reichel, SS-Sturmscharführer Erwin Steinke, SS-Hauptscharführer Johannes Wilsch. Za przeprowadzenie akcji wszyscy biorący w niej udział funkcjonariusze zostali najprawdopodobniej odznaczeni Krzyżem Żelaznym 2 klasy (nie udało się tego potwierdzić tylko w wypadku poległego w walce Erwina Steinkego). Vollbrechta starano się po wojnie bezskutecznie ekstradować do Polski. Zob. IPN Kr 502/3267, Akta sprawy Ericha Vollbrechta; IPN GK 164/458, Akta w sprawie Ericha Vollbrechta.

⁶⁶ The National Archive and Records Administration [dalej: NARA], T 501, R 218, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Anlagen zum



SS-Sturmscharführer Erich Vollbrecht (ze zbiorów IPN)

K.T.B. Wehrkreiskdo. Geb. Gouv. Nr 1909 bis Nr 2077 von 1.1.1944 bis 15.5.1944 [dalej: T 501, R 218], Wehrkreiskommando Generalgouvernement, Abt. Ia Nr 5135/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 9 V 1944 r., k. 21; J. Bratko, *Nad hitlerowskim dokumentem*, „Dziennik Polski”, 29–30 XII 1979 r.

Kiedy wczesnym popołudniem w pobliżu domu z magazynem zjawili się okupanci, akowcy byli zupełnie zaskoczeni. Rankiem zmęczeni nocnym marszem mężczyźni jeszcze spali, a z zabitego przez gospodarza prosiaka Paulina Bober zaczęła gotować dla całej grupy solidny obiad. „Okolo południa wszyscy chłopcy byli umyćci, uczesani, ogoleni i w doskonałych nastrojach, dowcipkowali, a skoczkiwie opowiadali o swoich przygodach w Anglii i o swych lotach ze zrzutem” – wspominał po latach „Rezuła”. „Ledwie zaczęliśmy jeść, gdy «Karp» wpada jak bomba i krzyczy: «Rany Boskie! Niemcy jadą samochodami od zabudowań Gut[t]mana»⁶⁷. Sytuacja stawała się niebezpieczna, choć nie było pewności, że Niemcy trafili do osiedla w związku z przybyciem tam akowców. Z uwagi na to, że nie było jeszcze w Łęgu dowodzącego transportem broni „Gołaba”, został po niego natychmiast wysłany na rowerze Bober. Zdążył on opuścić zabudowania i oddalić się od nich na odległość zaledwie kilkuset metrów, kiedy rozpętała się strzelanina. Zdecydował wówczas, że wspólnie z mieszkającym w pobliżu innym akowcem, plut. Stanisławem Jadasiem „Słowikiem” (zastępcą dowódcy miejscowego plutonu), spróbują dostać się do broniących się w zabudowaniach kolegów. Nie udało się to i od tamtej chwili mogli tylko bezradnie obserwować starcie z daleka⁶⁸.

Warto dodać, że dla „Karpia” decyzja o ostrzeżeniu reszty akowskiej siatki o zdarzeniu była dramatyczna, gdyż musiał pozostawić

⁶⁷ Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...

⁶⁸ IPN GK 174/433, Protokół przesłuchania świadka Józefa Bobera, Kraków, 18 X 1948 r., k. 5–6. Składając zeznania w późniejszych latach, Bober twierdził, że opuścił zabudowania już po rozpoczęciu walki – miało mu się to udać w przerwie między wymianą strzałów. Zob. AOKŚZpNP IPN Kr, S 63/12/Zn, Akta w sprawie zastrzelenia w dniu 8 maja 1944 r. w Łęgu koło Krakowa dziesięciu obywateli polskich przez SS [dalej: S 63/12/Zn], Protokół przesłuchania świadka Józefa Bobera, Kraków, 16 VIII 1976 r., k. 20.

w domu żonę i dwoje dzieci – jedno miało osiem lat, a drugie zaledwie dziewięć miesięcy. Paulina Bober relacjonowała, że próbowała najpierw obkładać dzieci poduszkami, ale kiedy zaczęły latać kule i wybuchać granaty (z których jeden rozsadził piec, a drugi kredens), wciągnęła dzieci do piwnicy⁶⁹.

Kiedy Bober ruszył po pomoc, dziesięciu pozostałych w domu żołnierzy podziemia musiało przygotować się do walki. Tadeusz Żuwała relacjonował:

Na rozkaz porucznika-skoczka [„Golfa”] wybiliśmy trzy deski z ganku, aby można się było dostać do szopy, gdzie była złożona broń, niewidoczni od ulicy, gdyż domek nasz położony był jakieś 50 metrów od tej ulicy [tj. głównej drogi biegnącej z Czyżyn do Głębinowa]. Udało się nam i zaczęliśmy wybierać steny i magazynki z amunicją oraz angielskie granaty obronne [...]. „Wyrwidąb” wydawał dalek broń, a ja w komórce zacząłem wybijać deski⁷⁰.

„Rezuła” zobaczył też zaraz, przez zrobiony przez siebie otwór w ścianie, ukrytego w rowie funkcjonariusza Gestapo, który próbował zatrzymać kogoś uciekającego przez pola w stronę Wieczystej. Ponieważ biegnący zignorował komendy Niemca, ten puścił za nim kilka serii z pistoletu maszynowego.

Odwrociłem się twarzą do drzwi komórki i krzyknąłem: „Nie strzelajcie, to nie do nas”, ale już było za późno. Skoczkiwie otworzyli ogień równocześnie ze strzałami tego Szwaba, więc ja wychyliłem się ponownie przez otwór i strzeliłem do tego łotra⁷¹

⁶⁹ J. Bratko, *Nad hitlerowskim dokumentem...*

⁷⁰ Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...

⁷¹ *Ibidem*.

– kontynuował swoją relację „Rezuła”. Rozpoczęła się silna wymiana ognia, w trakcie której (najprawdopodobniej najpierw ranny od strzałów Żuwały, a później dobity przez Edwarda Grzyba „Sępa”) zginął SS-Sturmscharführer Erwin Steinke.

W podobny sposób początek walki opisywali Niemcy:

Gdy odnaleziono dom, oddział zbliżył się do niego podzielony na grupy uderzeniowe i w ubezpieczeniu ogniowym z najbliższej odległości został ostrzelany z domu morderczym ogniem z pistoletów maszynowych. Od razu zaczęto się kryć. Ogień z domu wzmógł się, przy czym funkcjonariusze zostali obrzuceni licznymi granatami. Już przy pierwszej serii poległ Sturmscharführer Steinke. Wszyscy członkowie oddziału usilnie odpowiadali na ostrzał, mimo mniejszej własnej siły ogniowej⁷².

Widząc po stronie Niemców pewne wahanie oraz spodziewając się, że może brakować im amunicji, trzech cichociemnych na czele z „Golfem” w towarzystwie trzech akowców z „Żelbetu” podjęło próbę ucieczki z budynku i przebicia się przez pozycje wroga. Wybiegli oni jednak wprost przed lufy Niemców, którym zdawało się, że broniący się dotąd Polacy przeszli do ataku:

Gdy wymiana ognia trwała już dłuższy czas i oblegani najwiśdziej stwierdzili brak amunicji u atakujących, 6 bandytów opuściło dom, aby przez obejście uderzyć na funkcjonariuszy od tyłu. Rozpoznawszy zagrożenie SS-Sturmscharführer Vollbrecht skierował natychmiast do akcji swój karabin maszynowy i jednocześnie poprowadził pozostałych członków oddziału do natarcia. Wskutek tego, a głównie dzięki ostrzałowi z karabinu maszynowego, udało się zlikwidować

⁷² IPN GK 107/33, Vorschlag zur Verleihung des Eisernen Kreuzes II. Klasse, Josef Andraszuk, Krakau, 16 V 1944 r., k. 5.

wszystkich bandytów, mimo uporczywej obrony przy użyciu pistoletów maszynowych i granatów ręcznych⁷³.



Strz. Leszek Korol „Chrystian”
(ze zbiorów Mieczysława Żurka via Marcin Chorążki)

⁷³ *Ibidem*, k. 5–6.

Tragiczne skutki podjęcia próby wyjścia z okrążenia wspominał Tadeusz Żuwała:

[...] zobaczyłem tuż za płotem leżącego Heńka Walczaka, krzyczącego: „O Boże!”. Pociski z MG [karabinu maszynowego] dziurawiły jego ciało. Nieopodal to samo spotkało trzech skoczków i Leszka Korola⁷⁴.

Najprawdopodobniej w grupie tej był również Zygmunt Szewczyk. Wskazuje na to relacja ppor. cc „Janczara”, który tak opisywał śmierć kolegów:

[...] ppor. Kamiński Bronisław, w czasie próby oderwania się z częścią oddziału od n[ie]p[rzyjacie]la, został zabity z broni maszynowej. Śmierć Jego stwierdziłem, ponieważ byłem naocznym świadkiem i byłem w odległości 20 m od miejsca, w którym padł ś.p. ppor. Kamiński Br[onisław], i został dobity na ziemi ogniem k[arabinu] m[aszynowego] z odległości 50 m. Razem z nim padło dwóch skoczków tj. ś.p. ppor. Lech Włodzimierz ps. „Powiślak” i ś.p. ppor. Wątróbski Józef ps. „Jelito” oraz trzech żołnierzy AK nieznanymi mi z nazwisk i pseudonimów⁷⁵.

Jeśli wierzyć wspomnieniom „Rezuły”, ostatni z cichociemnych, będąc świadkiem jednoczesnej niemal śmierci swoich trzech kolegów, doznał szoku i z pistoletem colt w prawej dłoni i fiolką z cyjankiem w lewej leżał bez ruchu na podłodze, wpatrując się w zamknięte drzwi wejściowe do domu. Dopiero wezwany do kontynuowania walki przez pozostałych przy życiu akowców, razem

⁷⁴ Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...

⁷⁵ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0098, Do Zarządu Studium Polski Podziemnej w Londynie (odpis), Londyn, 17 II 1949 r., k. 31.

z nimi postanowił podjąć próbę uderzenia na Niemców i odrzucenia ich na tyle, żeby można było uciec⁷⁶. Warto oddać tu głos Tadeuszowi Żuwale, który barwnie opisał ten etap walki:

Przeskoczyłem do sąsiedniego dosyć dużego jednopiętrowego domku pod gradem niemieckich kul. Udało mi się rzucić w nich kilka granatów [...]. Z drugiej strony domku „Wyrwidąb” i skoczek ostrzeliwali biegnących drogą Niemców, których ponownie obrzuciliśmy granatami. Wówczas zauważyłem, że od strony Krakowa [tzn. od północnego zachodu] nie jesteśmy otoczeni, więc dałem sygnał do odwrotu. Gdy odrywałem się od tego domu potężna seria przeleciała mi nad głową. [...] Od Czyżyn nadciągały niemieckie posiłki samochodami ciężarowymi, chłopcy moi dobiegli do mnie od domku „Karpia”, gdyż Niemcy cały ogień skierowali na ten domek. Najwyższy czas był uciekać stamtąd. W rowie przy ulicy siedzieli Szwaby, musieliśmy ich najpierw przydusić do ziemi, a potem pojedynczo odszakiwać. Nagły atak, jaki przypuściliśmy, dał nam zwycięstwo. Niemcy z rowu po tym jak zostali ostrzelani usiłowali się ukryć w domku leżącym naprzeciwko [...]

Również ten fragment wspomnień dowódcy plutonu zgadza się z opisem zawartym w niemieckim wniosku odznaczeniowym dla biorących udział w akcji funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa. Zanotowano w nim:

⁷⁶ Ppor. cc Niemczycki przedstawiał ten moment w swoich beletryzowanych wspomnieniach inaczej, ale jego opis kłóci się bardzo mocno z relacją zarówno „Rezuły”, jak i innych świadków, dlatego też nie traktuję go jako wiarygodny i w tym miejscu nie przytaczam. Zob. *Drogi cichociemnych...*, s. 87–90.

⁷⁷ Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...

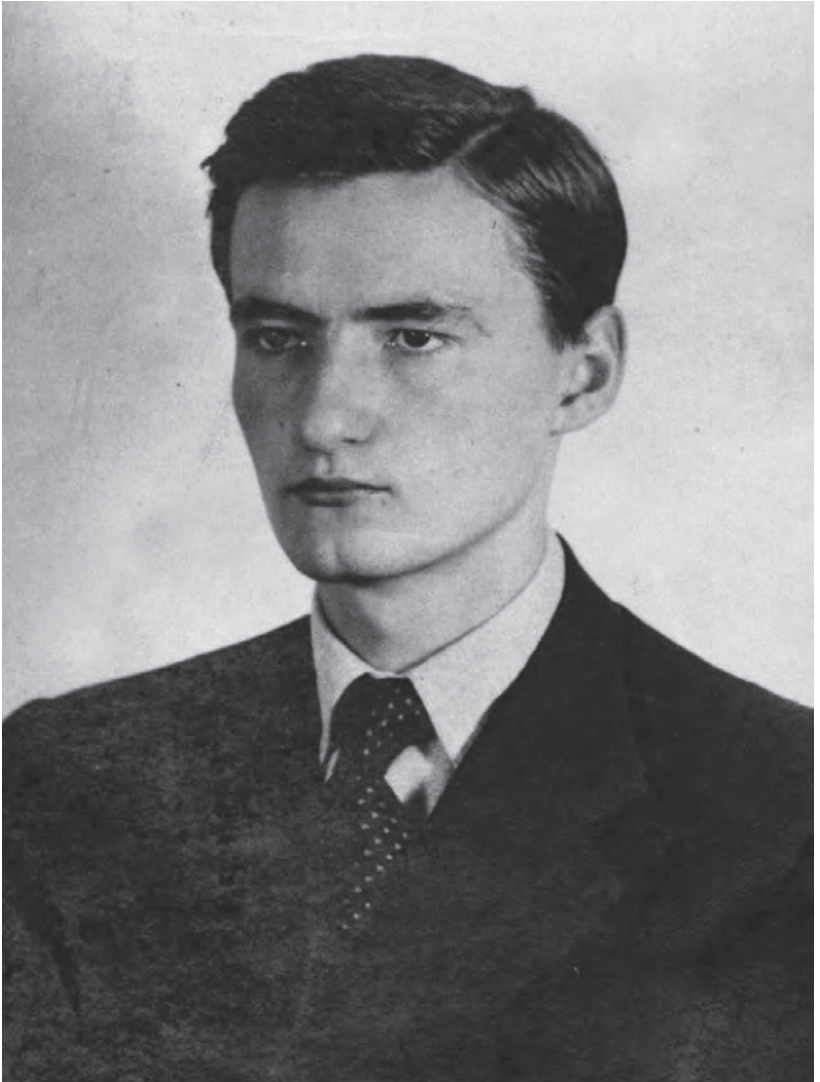
Ostrzał z domu był podtrzymywany z niesłabnącą siłą, przy czym bandyci ponownie obrzucili nas niezliczonymi grantami ręcznymi. Ponieważ funkcjonariusze wyczerpali prawie całą amunicję i odpalili wszystkie granaty ręczne, byli zmuszeni po 30 minutach walki wycofać się pod osłoną ogniową. Wtedy 5 [właśc. czterech] dalszych bandytów, również bez przerwy strzelających i rzucających granaty, rzuciło się do ucieczki⁷⁸.

W czasie odskoku na północny zachód czterech akowców zobaczyło w odległości około 100 m swojego dowódcę – ppor. Adama Żuwałę – który wracając z odprawy, natknął się na nadiągającą do Łęgu obławę i próbował od tamtej chwili niepostrzeżenie dołączyć do reszty grupy (mając przy sobie tylko granat). Udało im się dobiec do niego, po drodze prowadząc nadal wymianę ognia z Niemcami. „Gołąb”, obserwując całe starcie, przytomnie nakazał skierowanie się nie w kierunku Wieczystej, lecz na południowy zachód – w stronę Dąbia i koryta Wisły. Dochodząc do brzegu rzeki, „Rezuła” zdecydował się na przepłynięcie jej wpływ na wysokości Beszcza i po osiągnięciu prawego brzegu pobiegł dalej w stronę Płaszowa. Z kolei pozostali akowcy uciekali w kierunku Dąbia. Wszyscy spotkali się później w domu siostry Żuwałów w Płaszowie⁷⁹.

Biernymi świadkami walki byli też trzej inni oficerowie „Żelbetu”: por. „Kordian”, ppor. „Bicz” i ppor. „Nawara”, którzy postanowili osobiście sprawdzić tamtego dnia wynik akcji przetrzutu broni. Zanim jednak dotarli na miejsce, rozpętała się strzelanina. Wycofali się więc w stronę Mogiły i po przepłynięciu się promem na drugi brzeg Wisły śledzili z oddali wypadki. Dopiero później

⁷⁸ IPN GK 107/33, Vorschlag zur Verleihung des Eisernen Kreuzes II. Klasse, Josef Andraszuk, Krakau, 16 V 1944 r., k. 6.

⁷⁹ Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...



Ppor. cc Jerzy Niemczycki „Janczar”
(ze zbiorów SPP w Londynie via elitadywersji.org)

dowiedzieli się o dokładnym przebiegu zajścia bezpośrednio od braci Żuwałów⁸⁰.

Niemcy z grupy Vollbrechta nie byli w stanie, z powodu braku amunicji, kontynuować pościgu za akowcami, lecz do walki włączył się kolejny przybyły na miejsce oddział Gestapo, złożony z 15 ludzi. To już z jego udziałem „zdobyto” pusty budynek i zabezpieczono znajdujący się w przylegającej do niego szopie magazyn broni. Wspomniany wcześniej przełożony Vollbrechta, Heinrich Hamann, zapamiętał tę „zdobycz”:

[...] wszystko to były pistolety sten, co najmniej 50 sztuk – i uciekli do jakiegoś domu i bronili się tam. Nasze siły nie były dostatecznie mocne byśmy mogli przypuścić szturm, a jeden z moich urzędników został zastrzelony i grupa zbiegła. Broń została zabezpieczona. W międzyczasie przybyła też policja porządkowa, więc broń podzieliliśmy po bratersku, ja też miałem jeden z tych stenów⁸¹.

W oficjalnym zestawieniu Niemcy wspominali o zdobyciu tego dnia mniejszej ilości broni: 24 stenów, 40–50 magazynków z amunicją do nich, trzech pistoletów różnego kalibru, wielu granatów ręcznych oraz dużej ilości amunicji pistoletowej i karabinowej. Z kolei w meldunku Wehrmachtu napisano o zabezpieczeniu 30 pistoletów maszynowych, wielu zwykłych pistoletów, amunicji, dużej ilości granatów ręcznych oraz materiałów wybuchowych⁸².

O ile dokumenty niemieckie odnoszące się do zabezpieczonego magazynu broni wydają się mniej więcej odpowiadać prawdzie, o tyle

⁸⁰ *Ibidem.*

⁸¹ *Ibidem.*

⁸² IPN GK 107/33, Vorschlag zur Verleihung des Eisernen Kreuzes II. Klasse, Josef Andraszuk, Krakau, 16 V 1944 r., k. 6; NARA, T 501, R 218, Wehrkreis-kommando Generalgouvernement, Abt. Ia Nr 5135/44 geh., Tagesmeldung, Krakau, 9 V 1944 r., k. 21.

inaczej sprawa się ma w przypadku podawanych w nich strat poniesionych przez podziemie. Meldunek Wehrmachtu mówi o dziewięciu poległych, z kolei podsumowanie walki dokonane przez Gestapo – o siedmiu partyzantach. Zabitymi żołnierzami „Żelbetu” byli dwaj dwudziestolatekowie – Zygmunt Szewczyk „Tygrys” (syn Wincentego i Bronisławy z d. Czaplickiej) i Henryk Walczak „Waligóra” (syn Franciszka i Honoraty z d. Kułaga) – oraz dwudziestoczteroletni Leszek Korol „Chrystian” (syn Zdzisława i Klaudii z d. Palis)⁸³. Lekko ranny był Edward Grzyb „Sęp”. Ponadto w boju padło trzech cichociemnych: „Golf”, „Jelitko” i „Powiślak”. Jako siódmego zabitego „bandytę” Niemcy potraktowali jednak odpowiadającego za obławę Noworytę. Został on bowiem zastrzelony przez współpracującego z polskim podziemiem Ignacego Marciniaka (vel Martiniaka), który w tym czasie jako folksdojcz pełnił służbę w jednostce Schupo stacjonującej w Dąbiu, będącej wówczas najprawdopodobniej wsparciem dla grupy Vollbrechta⁸⁴. Opisywał tę sprawę dokładnie na podstawie opowiadań obydwu synów-akowców Stanisław Żuwała:

O ile chodzi o konfidenta Noworytę, to tenże w czasie strzelaniny w dniu 8 maja 1944 r. wymieniał nazwiska szeregu działaczy podziemnych i byłby niezawodnie naraził na śmierć wielu mieszkańców Łęgu, gdyby nie niejaki Marciniak, który z polecenia AK pełnił funkcję policjanta niemieckiego i który w tym czasie brał udział w akcji. Tenże Marciniak chcąc zapobiec skutkom doniesień Noworyty, zażądał od niego wskazania, w którym miejscu

⁸³ Archiwum Parafialne w Luborzycy, Księgi zmarłych i ochrzczonych parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Luborzycy [dalej: Archiwum Parafialne w Luborzycy], Zapisy dotyczące Zygmunta Szewczyka, Henryka Walczaka i Leszka Korola (kopia ze zbiorów Marcina Chorążkiego).

⁸⁴ IPN GK 174/433, Protokół przesłuchania świadka Józefa Bobera, Kraków, 18 X 1948 r., k. 6. Zob. IPN Kr 010/3899, Akta kontrolno-śledcze w sprawie Ignacego Marciniaka.

ukryli Akowcy broń, a gdy Noworyta udał się do komórki obok zabudowań Bob[e]ra, zastrzelił go [...]»⁸⁵.

To również za sprawą Marciniaka w bezpieczny sposób wyprowadzona została z domu Boberów żona „Karpia” wraz dwojgiem dzieci⁸⁶.

Na skutek prowadzonej walki zginęły też trzy postronne osoby cywilne. Na miejscu kule trafiły dziewięcioletniego chłopca Kazimierza Pawlikowskiego oraz jego babcię Eleonorę Tynor. Zapewne tę dwójkę właśnie Niemcy doliczyli później do zabitych „bandytów” (dawało to łącznie z Noworytą dziewięć osób). Obydwoje pochowano na cmentarzu parafialnym w Mogile. Dzień później zmarła z kolei w szpitalu ciężko ranna Anna Stachowicz, którą postrzelono, kiedy wracała do domu z pracy w Monopolu Spirytusowym⁸⁷. Ona spoczęła na krakowskim cmentarzu Rakowickim⁸⁸.

Jedynym pewnym zabitym ze strony Niemców był wspomniany funkcjonariusz policji bezpieczeństwa SS-Sturmscharführer Erwin Steinke. Nie można jednak wykluczyć, że od strzałów akowców i rzucanych przez nich granatów zginął jeszcze jeden

⁸⁵ IPN GK 174/433, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Żuwały, Kraków, 22 X 1948 r., k. 17; IPN Kr 502/95, Protokół rozprawy głównej, Kraków, 29 X 1945 r., k. 144.

⁸⁶ Zob. AOKŚZpNP IPN Kr, S 63/12/Zn, Protokół przesłuchania świadka Józefa Bobera, Kraków, 16 VIII 1976 r., k. 20–21.

⁸⁷ Jako miejsce zamieszkania Pawlikowskiego i Tynor wskazano Łęg, nr 135, natomiast miejsce śmierci określono jako zabudowania o nr. 128. Wpisana urzędowo godzina zgonu, 13.40, odpowiada relacjom o tym, że starcie miało miejsce około 13.00 i trwało ponad godzinę. Zob. ANKr 29/83/323, Urząd Zdrowia w Krakowie, 1944 Księga zmarłych Chrześcijan, t. 1, k. 354–355; zob. też IPN GK 174/433, Protokół przesłuchania świadka Tomasza Radoszka, Kraków, 19 X 1948 r., k. 13. Anna Stachowicz mieszkała w Łęgu, pod numerem 100. Zob. AOKŚZpNP IPN Kr, S 63/12/Zn, Kwestionariusz o egzekucjach masowych i grobach masowych, Kraków, 27 IX 1945 r., k. 3.

⁸⁸ Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie, Dziennik zmarłych cmentarza Rakowickiego za rok 1944.

napastnik – tym razem z szeregów Schupo, bowiem jako zabity 8 maja 1944 r. na terenie Krakowa wskutek „napadu” odnotowany też został Polizei-Oberwachtmeister Karl Sperber. Obydwu pochowano z honorami na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Nic nie wiadomo o dalszych stratach ze strony okupantów, czy to w zabitych, czy rannych⁸⁹.



Zgliszcza zabudowań Boberów sfotografowane w 1946 r. (ze zbiorów IPN)

⁸⁹ Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge, *Alle Gefallene Krakow Militärfriedhof*, s. 46–47; 2282-Krakow_E_20181127-100140, s. 473, 486. W swojej relacji Tadeusz Żuwała „Rezuła” wspomina jeszcze przynajmniej dwa momenty, poza domniemanym zastrzeleniem Erwina Steinkego, kiedy Niemcy mogli ponieść straty. Opisuje zastrzelenie biegnącego w jego stronę jednego z napastników („wycelowałem w niego i wykończyłem na nim ten magazynek”) oraz skuteczne użycie granatu rzuconego w grupę policjantów („rzuciłem granat. Trzech z nich już się nie podniosło”). Zob. *Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków...*

Już po zakończeniu starcia Niemcy oblali dom i zabudowania Boberów benzyną, po czym podpalili je, nie pozwalając straży pożarnej na ich gaszenie. Spłonął także sąsiadujący z nimi dom Tynorów (nr 135)⁹⁰. Niemcy planowali też początkowo spalenie kolejnych domostw w Łęgu, jednakże zapobiegła temu interwencja sołtysa Tomasza Radoszka (który także należał do miejscowej konspiracji i nosił pseudonim „Rola”; ze względu na pełnioną funkcję był oddany do dyspozycji oficera wywiadu 4. kompanii „Żelbetu”)⁹¹. Radoszek oznajmił Niemcom, że zastrzeleni akowcy nie są mieszkańcami wsi i nikt ich w okolicy nie zna.

Zwłoki sześciu zabitych żołnierzy AK pochowano w zbiorowej mogile położonej w polu, w odległości kilkudziesięciu metrów od zgłiszcz zabudowań Bobera. Miejsce to w powojennym kwestionariuszu określono jako zlokalizowane w sąsiedztwie domu nr 124 – czyli domu Noworyty. Z kolei jego grób znajdować się miał w osobnym miejscu, w ogrodzie obok domu nr 135. W odróżnieniu od pochowanych w grobie akowców tych szczątków najprawdopodobniej nigdy nie ekshumowano. Rodzina Noworyty starała się, żeby nie wracano do tej sprawy. Syn domniemanego konfidenta, Władysław Noworyta, w swoim życiorysie i ankiecie specjalnej sporządzanych na potrzeby powojennej pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, pisał jedynie lakonicznie, że ojciec zginął podczas pacyfikacji Łęgu 8 maja 1944 r.⁹²

⁹⁰ AOKŚZpNP IPN Kr, S 63/12/Zn, Protokół przesłuchania świadka Anny Pawlikowskiej, Koźuchów, 11 II 2013 r., k. 58.

⁹¹ IPN GK 174/433, Protokół przesłuchania świadka Piotra Klauza, Kraków, 18 X 1948 r., k. 10; IPN Kr 075/18, Sprawa obiektowa kryptonim „Akademia” dot. byłych żołnierzy Armii Krajowej z okręgu krakowskiego, t. 33, Książka ewidencyjna Komisji Likwidacyjnej dla spraw Armii Krajowej w Krakowie dot. ujawnionych żołnierzy AK, k. 77.

⁹² Zob. AOKŚZpNP IPN Kr, S 63/12/Zn, Kwestionariusz o egzekucjach masowych i grobach masowych, Kraków, 27 IX 1945 r., k. 3. Zwłoki Noworyty nie były ekshumowane z całą pewnością jeszcze we wrześniu 1945 r., nie

Trzech zabitych 8 maja 1944 r. cichociemnych odznaczonych zostało pośmiertnie Orderami Wojennymi *Virtuti Militari* 5 klasy, a w 1946 r. Medalami Wojska⁹³.

Ludzie z grupy Adama Żuwały, zarówno ci, którym udało się uciec z Łęgu, jak i ci, którzy brali wcześniej udział w przerzucie, z punktu widzenia dowództwa AK byli zupełnie „spaleni”. W związku z tym

udało się natomiast odnaleźć jakichkolwiek danych o przeniesieniu szczątków na jeden z krakowskich cmentarzy w późniejszym czasie. Zob. IPN Kr 058/210, Akta personalne Władysława Noworyty, Życiorys, Kraków, 14 I 1954 r., b.p.; *ibidem*, Ankieta specjalna, Nowa Huta, 16 X 1953 r., b.p. Sensacyjnie wręcz brzmią z kolei ustalenia własne WUBP dotyczące osoby Władysława Noworyty, w których na temat okoliczności śmierci jego ojca napisano: „W 1944 r. Niemcy starli się z partyzantką w Łęgu i podpalili dom figuranta, jak i jego sąsiada. Ojciec fig[uranta] wiedząc, że u sąsiada pozostało małe dziecko w domu, który już płonął i dziecko to wyniósł, a w tej chwili gestapowiec strzelił do niego pięć razy tak, że padł na miejscu i ciało jego częściowo spaliło się w ogniu. Był on człowiekiem spokojnym i uczciwym tak, że każdy obywatel wyraża się o nim dobrze. Majątku nie posiadał żadnego” – zob. *ibidem*, Wywiad w sprawie ob. Noworyta Władysław, Kraków, 12 XI 1953 r., b.p.

⁹³ SPP, Kolekcja 23, sygn. 0098, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz pierwszy i drugi, Londyn, 18 V 1946 r., k. 19; *ibidem*, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz trzeci, Londyn, 18 V 1946 r., k. 20; *ibidem*, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz czwarty, Londyn, 18 V 1946 r., k. 21; *ibidem*, Zaświadczenie weryfikacyjne, Londyn, 2 VII 1967 r., k. 34; SPP, Kolekcja 23, sygn. 0139, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz pierwszy i drugi, Londyn, 18 V 1946 r., k. 23; *ibidem*, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz trzeci, Londyn, 18 V 1946 r., k. 24; SPP, Kolekcja 23, sygn. 0303, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz pierwszy i drugi, Londyn, 18 V 1946 r., k. 22; *ibidem*, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz trzeci, Londyn, 18 V 1946 r., k. 23; *ibidem*, Wniosek o nadanie Medalu Wojska po raz czwarty, Londyn, 18 V 1946 r., k. 24.

nakazano przesunięcie ich do partyzantki⁹⁴. Na zupełnie inny teren, do Podokręgu AK Rzeszów, przerzucony też został jedyny ocalały spośród skoczków – ppor. cc „Janczar”. Nastąpiło to najprawdopodobniej w dniu 20 maja 1944 r.⁹⁵ Równoległe rozpoczęło się też wspomniane już, konspiracyjne dochodzenie w sprawie okoliczności wypadki magazynu broni i śmierci żołnierzy AK⁹⁶.

Akcja w Łęgu nie przerwała przygotowań do ewentualnej operacji uwolnienia „Lutego”. Została ona ostatecznie zarzucona dopiero w połowie czerwca, m.in. po strzelaninie na ulicach Krakowa z udziałem żołnierzy zespołu bojowego z Podokręgu AK Rzeszów, która miała miejsce 26 maja 1944 r. Oczekując na realizację głównego zadania, członkowie tego zespołu mieli podjąć próbę odbicia z rąk Niemców Edwarda Heila „Jerzego”, komendanta Krakowskiej Chorągwi Szarych Szeregów. Akcja ta, o kryptonimie „Odbitka propagandowa”, nie powiodła się jednak. Oczekujący na moment uderzenia akowcy zostali zdekonspirowani i po wymianie ognia musieli porzucić pierwotny plan i wycofać się, a w konsekwencji – opuścić miasto⁹⁷. Wprawdzie „Świða” niedługo później zaczął ściągać do Krakowa kolejny zespół bojowy z Podkarpacia,

⁹⁴ „Świða” wnosił do dowództwa o przydzielenie jednorazowego zasiłku w kwocie 10 tys. zł dla żołnierzy AK, którzy na skutek „spalenia” zmuszeni byli wyruszyć do lasu i jako oddział partyzancki znaleźli się bez jakichkolwiek środków utrzymania. Zob.: IPN Kr 595/158, Świða do 333, 15 V 1944 r., k. 115; IPN Kr 239/6, „Żelbet” w strukturze..., k. 38.

⁹⁵ IPN Kr 595/158, Świða do Bicza, 20 V 1944 r., k. 119.

⁹⁶ *Ibidem*, Świða do 333, 20 V 1944 r., k. 119. „Świða” miał przesłuchiwać w tej sprawie m.in. „Rezułę”, prosił też o ustalenie prawdziwych personaliów zabitych w starciu cichociemnych. Ostateczny raport na temat starcia miał przekazać do Komendy Okręgu 22 V 1944 r. – nie udało się jednak, jak dotąd, odnaleźć tego dokumentu. Zob. *ibidem*, Świða do Skoczyskiego, 20 V 1944 r., k. 119.

⁹⁷ *Ibidem*, Dniestr do II, 27 V 1944 r., k. 123; *ibidem*, Świða do 333, 31 V 1944 r., k. 127. Zob. S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym Krakowie...*, s. 141–145; J. Czarniecki, M. Piętka, *Żałuję, że go nie znałem*, Przemysł 2014, s. 134–140.



**Od lewej strz. Zbigniew Dudzikowski „Wyrwidąb” i strz. Edward Grzyb „Sęp”
w partyzantce latem 1944 r. (za: Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich
zgrupowania „Żelbet” Kraków...)**

ale nie wszedł już on do akcji, a przygotowania do odbicia „Lutego” najpierw odsunięto w czasie, a później ostatecznie zarzucono⁹⁸.

Groby i miejsca pamięci

Zbiorowa mogiła akowców zabitych w czasie akcji w Łęgu była od samego początku odpowiednio oznaczona przez mieszkańców, a w 1945 r. znajdował się w tym miejscu ziemny kopiec oraz krzyż z tabliczką. Było to też pierwsze upamiętnienie ofiar. Bardzo szybko postanowiono jednak przeprowadzić ekshumację i przenieść szczątki żołnierzy na cmentarz parafialny w Luborzycy (z którą to parafią związana była duża część partyzantów „Rezuły”, w tym polegli członkowie jego plutonu), co nastąpiło najprawdopodobniej 27 czerwca 1945 r.⁹⁹ Powstały w ten sposób grób wojenny stał się na wiele lat jedynym obiektem przypominającym o tragicznym w skutkach transporcie broni. Poza zabitą w czasie starcia w dniu 8 maja 1944 r. szóstką akowców odnotowano również na grobie w sposób symboliczny Ryszarda Tochowicza „Rysia” oraz Piotra Marca „Komara”. W późniejszych latach rodzina upamiętniła też osobno ppor. cc Włodzimierza Lecha „Powiślaka”. Jego nazwisko zostało zapisane na grobowcu Lechów na warszawskich Powązkach Wojskowych; szczątków nie ekshumowano jednak z Luborzycy i grób ten ma jedynie charakter symboliczny¹⁰⁰.

⁹⁸ IPN Kr 595/159, Archiwum Andrzeja Zagórskiego, Świada do B, 18 VI 1944 r., k. 4; *ibidem*, 299/II do 299, 19 VI 1944 r., k. 6. W dniu 19 VI 1944 r. por. Sobota meldował wprost: „Akcja M.L. nieaktualna”.

⁹⁹ Archiwum Parafialne w Luborzycy, Zapisy dotyczące Zygmunta Szewczyka, Henryka Walczaka i Leszka Korola (kopia ze zbiorów M. Chorażkiego).

¹⁰⁰ Informacje uzyskane w Zarządzie Cmentarzy Komunalnych w Warszawie. Grób ten znajduje się w kwaterze A25, rzędzie 8 i nosi podwójny numer 6/7. Zob. <http://www.cmentarzekomunalne.com.pl>, dostęp 8 IV 2024 r.



Zbiorowa mogiła żołnierzy AK na cmentarzu parafialnym w Luborzycy
(fot. Marcin Chorążki)

Ze względu na to, że dom Boberów nigdy nie został odbudowany, a teren, gdzie miało miejsce starcie, uległ w kolejnych latach silnym przeobrażeniom, upamiętnienie tego wydarzenia w przestrzeni publicznej było problematyczne, zwłaszcza że dokładnie w tej okolicy wybudowane zostały niedługo po wojnie Krakowskie Zakłady Betoniarskie i Żelbetowe, a dawne osiedle przecięła przemysłowa linia kolejowa. Wprawdzie 30 sierpnia 1962 r. udało się na jednym z budynków zakładu (przy ówczesnej ul. Szafrąńskiej 34) wmurować tablicę upamiętniającą starcie, ale znajdowała się ona na terenie zamkniętym, co wykluczało „możliwość organizowania przy niej uroczystości okolicznościowych z udziałem mieszkańców Łęgu i społeczeństwa dzielnicy”¹⁰¹. W związku z tym niemal dokładnie 15 lat później, dnia 3 lipca 1977 r., środowisko dawnych żołnierzy AK z Koła ZBoWiD nr 24 i Zarządu Dzielnicowego ZBoWiD Nowa Huta zawiązało Społeczny Komitet Budowy Tablicy Pamiątkowej w Łęgu-Nowej Hucie, którego celem miało być doprowadzenie do odpowiedniego upamiętnienia żołnierzy AK „na terenie Łęgu, ale poza zamkniętym terenem Przedsiębiorstwa Przemysłu Betonów «Prefabet» Kraków (dawna nazwa: Krakowskie Zakłady Betoniarskie i Żelbetowe)”¹⁰². W wyniku przeprowadzonego konkursu wybrano projekt pomnika autorstwa Jerzego Stacharskiego i ustalono, że zostanie postawiony na skwerze przy ul. Centralnej – obok należącego do zakładów Domu Kultury. Była to wprawdzie lokalizacja oddalona od samego miejsca starcia o około 700 m, ale dla wszystkich dostępna, a więc mogąca w przyszłości odpowiednio przypominać o wydarzeniach z 8 maja 1944 r. Prace nad

¹⁰¹ IPN Kr 239/3, Kolekcja Stanisława Nawary-Goczola [dalej: IPN Kr 239/3], Rys historyczny dotyczący poległych partyzantów AK z Oddziału „Żelbet”, [1977], k. 58; S. Czerpak, T. Wroński, *Upamiętnione miejsca walk i męczeństwa w Krakowie i województwie krakowskim 1939–1945*, Kraków 1972, s. 36–37.

¹⁰² IPN Kr 239/3, Rys historyczny dotyczący poległych partyzantów AK z Oddziału „Żelbet”, [1977], k. 58.

pomnikiem wykonywano w dużej części społecznie, przy udziale kombatantów, uczniów i studentów oraz wsparciu krakowskiego „Prefabetu”¹⁰³.



Uroczystości rocznicowe w Łęgu w 2022 r. (ze zbiorów IPN)

Poza doprowadzeniem do przestrzennego upamiętnienia starcia z Niemcami rocznica walk w Łęgu stanowiła też istotną kartę w kalendarzu uroczystości i spotkań organizowanych począwszy od lat sześćdziesiątych XX w. przez środowisko dawnych żołnierzy zgrupowania „Żelbet”. Co roku odbywały się zebrańia, okolicznościowe odczyty, miały też miejsce wyjazdy do Luborzycy,

¹⁰³ J. Stacharski, A. Maksymowicz, *Zdradzeni*, „Okruchy Wspomnień z Lat Walki i Martyrologii AK” 1993, nr 6, s. 45–46.

gdzie składano kwiaty na mogile akowców (m.in. do swojej śmierci w 2021 r. groby kolegów odwiedzał mjr Mieczysław Żurek „Szumny”, ostatni z żyjących uczestników przerzutu broni)¹⁰⁴. Po latach tradycję organizowania uroczystości pod pomnikiem w Łęgu oraz odwiedzania grobów żołnierzy AK w Luborzycy przejął Obszar Południowy Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość z siedzibą w Krakowie. Działania te kontynuowane są z powodzeniem do dziś. Dostępne stało się też w drugiej dekadzie XXI w. samo miejsce starcia. Po likwidacji zakładów betoniarskich powstało tam centrum handlowe, a także sklepy oraz parkingi. Nic jednak nie przypomina o tym, że to właśnie w tym miejscu zginęło bohatersko sześciu żołnierzy AK.

Od samego początku to, co wydarzyło się w Łęgu 8 maja 1944 r., było tematem bardzo delikatnym i kłopotliwym dla samych żołnierzy Armii Krajowej. Chcąc bowiem upamiętnić poległych tam konspiratorów, trudno było jednocześnie nie zadawać pytań o to, dlaczego w ogóle doszło do tej tragedii. Podziemne dochodzenie wskazało na zdradę granatowego policjanta Bukojemskiego, powojenny proces ukazał kluczową rolę drugiego z funkcjonariuszy – Dąbrowieckiego, a śledztwa, zarówno to przed Specjalnym Sądem Karnym, jak i późniejsze, prowadzone w ramach badania i ścigania zbrodni niemieckich, dodatkowo podnosiły ewentualność uzyskania przez Niemców zeznań od pochwyconej dwójki akowców, przekonująco również udowodniły zdradę i współpracę z Niemcami mieszkającego w Łęgu Władysława Noworyty. Czy jednak tylko element zdrady wpłynął na tragiczny finał akcji przerzutu broni? Wydaje się, że nie.

¹⁰⁴ IPN Kr 239/3, Zaproszenie, [1967], k. 25.

Wiele błędów popełnili także sami konspiratorzy, ułatwiając tym samym pracę delatorom. Już sam nocny marsz prawie czterdziestoosobowej grupy młodych mężczyzn z Koniuszy do Łęgu, a więc na odcinku blisko 25 km, mógł się wiązać z łatwą ich dekonspiracją i wpadką. Biorąc pod uwagę to, że przemierzając się kolumnę widziała straż obywatelska w Czyżynach, można założyć, że świadkami nocnego przemarszu byli także mieszkańcy innych mijanych przez akowców miejscowości. Kolejnym istotnym dla całej historii momentem było spotkanie z dwoma granatowymi policjantami. Niewątpliwie lekkomyślne było puszczenie ich wolno, z czego doskonale zdawał sobie sprawę odpowiedzialny za tę decyzję „Gołąb”. W końcu wybór domu Bobera także budzi poważne wątpliwości. Nie tylko niekorzystne jego umiejscowienie, ale też bezpośrednie sąsiedztwo z domem osoby podejrzewanej o współpracę z Niemcami stwarzało ogromne ryzyko dekonspiracji całego przedsięwzięcia.

Istotne jest też to, co miało miejsce po dotarciu transportu do Łęgu. Już sam sposób rozpuszczenia członków plutonu „Rezuły” do domów mógł bardzo łatwo skończyć się źle, skoro część z nich miała wracać do Kocmyrzowa kolejką. Pewną niefrasobliwością wydaje się także pozostawienie grupy przez Adama Żuwałę, który udał się z meldunkiem do dowództwa. O ile istotne było powiadomienie zwierzchników o dostarczeniu broni, o tyle dowódca transportu powinien być przez cały czas na miejscu, a nie oddawać pieczę nad przerzuconą bronią jednemu z cichociemnych – oficerowi, skoczкови, ale jak się miało okazać, żołnierzowi mało doświadczonemu bojowo i zupełnie nieznanemu terenu.

Powyższe stwierdzenia, choć obrazują pewne istotne potknięcia po stronie podziemia, nie powinny rzecz jasna w żadnej mierze przenosić winy za wypadki z 8 maja 1944 r. z rzeczywistych sprawców na same ofiary. Wiemy, z czyich informacji skorzystali Niemcy i jakie były tego konsekwencje, a także jakim kosztem okupiono przebicie się przez pierścień oblawy. Brawurowe wyrwanie się

czwórki akowców z okrażenia celnie podsumował po latach „Gołąb”: „Pomimo osaczenia i przygniatającej przewagi gestapowców potrafiliśmy wywalczyć drogę do wolności”¹⁰⁵.



Tablica z nazwiskami poległych 8 maja 1944 r. żołnierzy AK na pomniku przy ul. Centralnej w Krakowie (ze zbiorów IPN)

Chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim osobom, które pomogły mi w przygotowaniu tej publikacji, a w szczególności: Michałowi Chlipale, dr. Marcinowi Chorążkiemu, Jackowi Jańcowi, Dariuszowi Pstusiowi, dr. Piotrowi Sadowskiemu, Dominice Szczalbie-Żegleń i Ryszardowi M. Zającowi. Ponadto składam podziękowania obydwu recenzentom: dr. Krzysztofowi Pięciakowi i dr. Michałowi Wenklarowi.

¹⁰⁵ IPN Kr 239/3, List Adama Żuwały do Stanisława Nawary-Gaczola, Olsztyn, 15 I 1976 r., k. 27.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie:

IPN BU 2882/I, Centralny Zarząd Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie 1956–1969, Kartoteka skazanych, Karta ewidencyjna więźnia Jana Dąbrowieckiego.

IPN GK 107/33, Wnioski o nadanie odznaczeń wojennych.

IPN GK 164/458, Akta w sprawie Ericha Vollbrechta.

IPN GK 174/433, Akta w sprawie zastrzelenia przez okupanta niemieckiego w Łęgu 8 Polaków (członków AK) w dniu 8 V 1944 r.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie:

IPN Kr 010/3899, Akta kontrolno-śledcze w sprawie Ignacego Marciniaka.

IPN Kr 010/4865, Akta kontrolno-śledcze w sprawie Adama Żuwały.

IPN Kr 010/9661, Akta kontrolno-śledcze w sprawie Tadeusza Żuwały.

IPN Kr 058/210, Akta personalne Władysława Noworyty.

IPN Kr 075/1, Wywiad i kontrwywiad niemiecki.

IPN Kr 075/18, Sprawa obiektowa kryptonim „Akademia” dot. byłych żołnierzy Armii Krajowej z okręgu krakowskiego.

IPN Kr 239/3, Kolekcja Stanisława Nawary-Goczola.

IPN Kr 239/6, Kolekcja Stanisława Nawary-Gaczola.

IPN Kr 502/95, Akta sprawy karnej przeciwko Janowi Dąbrowieckiemu, Tadeuszowi Bukojemskiemu i Bazylemu Wilowskiemu.

IPN Kr 502/3267, Akta sprawy Ericha Vollbrechta.

IPN Kr 595/158, Archiwum Andrzeja Zagórskiego.

IPN Kr 595/159, Archiwum Andrzeja Zagórskiego.

Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie:

Ds. 5/67, Zbrodnie popełnione przez funkcjonariuszy Gestapo krakowskiego.

S 63/12/Zn, Akta w sprawie zastrzelenia w dniu 8 maja 1944 r. w Łęgu koło Krakowa dziesięciu obywateli polskich przez SS.

Archiwum Narodowe w Krakowie:

29/83/323, Urząd Zdrowia w Krakowie, 1944 Księga zmarłych Chrześcijan.

29/1246/o/-/54, Komenda Policji Polskiej w Krakowie, Kartoteka wynagrodzeń pracowników A–B.

29/1246/o/-/55, Komenda Policji Polskiej w Krakowie, Kartoteka wynagrodzeń pracowników C–D.

Archiwum Notacji Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie:

IPN Kr NOT 435, Relacja Mieczysława Żurka, 21 IX 2019 r.

Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie:

Dziennik zmarłych cmentarza Rakowickiego za rok 1944.

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie:

IX.3.29.2., Ruch oporu 1939–1945, Armia Krajowa, Komenda Główna, Kedyw.

Studium Polski Podziemnej w Londynie:

Kolekcja 23, sygn. 0098, Kamiński Bronisław, teka personalna Oddział Specjalny SNW.

Kolekcja 23, sygn. 0139, Lech Włodzimierz, teka personalna Oddział Specjalny SNW.

Kolekcja 23, sygn. 0182, Niemczycki Jerzy Marian, teka personalna Oddział Specjalny SNW.

Kolekcja 23, sygn. 0303, Wątróbski Józef Szczepan, teka personalna Oddział Specjalny SNW.

The National Archive and Records Administration:

T 501, R 218, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Anlagen zum K.T.B. Wehrkreiskdo. Geb. Gouv. Nr 1909 bis Nr 2077 von 1.1.1944 bis 15.5.1944.

Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge:

Alle Gefallene Krakow Militärfriedhof.
2282-Krakow_E_20181127-100140.

Archiwum Parafialne w Luborzycy:

Księgi zmarłych i ochrzczonych parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Luborzycy, Zapisy dotyczące Zygmunta Szewczyka, Henryka Walczaka i Leszka Korola.

Zbiory Jacka Jańca:

Kalendarium: Działania Oddziałów Partyzanckich zgrupowania „Żelbet” Kraków, oprac. S. Plucha, Kowary 1999, mps, b.p.

Opracowania

- Balbus T., „Człowiek, żołnierz, współpracownik MBP”. *Sprawa Zenona Soboty „Świdry” – czyli o poplątanych życiorysach ludzi podziemia*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1(5).
- Bratko J., *4 maja przyjechał łącznik*, „Dziennik Polski”, 31 V/1 VI 1980.
- Bratko J., *Gestapowcy*, Kraków 1985.
- Bratko J., *Nad hitlerowskim dokumentem*, „Dziennik Polski”, 29–30 XII 1979.
- Czarniecki J., Piętka M., *Żałuję, że go nie znałem*, Przemysł 2014.
- CzERPak S., Wroński T., *Upamiętnione miejsca walk i męczeństwa w Krakowie i województwie krakowskim 1939–1945*, Kraków 1972.
- Dąbrowa-Kostka S., *Hitlerowskie afisze śmierci*, Kraków 1982.
- Dąbrowa-Kostka S., *W okupowanym Krakowie*, Warszawa 1972.
- Drogi cichociemnych. Opowiadania zebrane i opracowane przez Koło Spadochroniarzy Armii Krajowej*, Londyn 1972.
- Golik D., *Prowokacje w walce z „bandami”. Wybrane przykłady niemieckich akcji prowokacyjnych z terenu dystryktu krakowskiego GG*, „Zeszyty

Bibliografia

- Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2017, z. 4.
- Nuszkiewicz R., *Uparci*, Warszawa 1983.
- O zrzutach Cichociemnych na Ziemi Proszowskiej*, oprac. M. Serwatowski, <https://schronyproszowice.pl/o-zrzutach-cichociemnych-na-ziemi-proszowskiej/>, dostęp 5 IV 2024 r.
- Piwowski S., *Józef Spychalski*, http://www.kedyw.info/wiki/Stani%C5%82aw_Piwowski,_J%C3%B3zef_Spychalski, dostęp 17 III 2024 r.
- Ptak J.P., *SS-Sturmscharführer Vollbrecht i inni (cz. 1)*, „Gazeta Myślenicka”, 23 I 2024.
- Ptak J.P., *SS-Sturmscharführer Vollbrecht i inni (cz. 2)*, „Gazeta Myślenicka”, 30 I 2024.
- Stacharski J., Maksymowicz A., *Zdradzeni*, „Okruchy Wspomnień z Lat Walki i Martyrologii AK” 1993, nr 6.
- Tochman K.A., *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 1, Zwierzyniec–Rzeszów 2000.
- Tochman K.A., *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 2, Rzeszów 1996.
- Tochman K.A., *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 4, Zwierzyniec–Rzeszów 2011.
- Zagórski A., *Okręg Kraków Armii Krajowej [w:] Armia Krajowa, rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996.

Netografia

- www.cmentarzekomunalne.com.pl.
- www.elitadywersji.org.
- www.kedyw.info.



Miejsce starcia



Szkic sytuacyjny miejsca zamordowania,
przez okupanta niemieckiego, 9 Polaków -
w tym kobietę i dziecko oraz spalenia trzech
budynków, w dniu 8. maja 1944 roku -
w Krakowie w dzielnicy: tęg

Podziatka 1:5000

Miejsce zbrodni

